

MAGAZYN
ŚWIĄTECZNYGazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 81 (10 470) Białystok — Łomża — Suwałki, 1985—04—05—06—07—08 Nakład: 250.000 Cena 5 zł



Grecja — wybory

● **ATENY** — Socjaldemokratyczny premier Grecji, ANDREAS PAPANDREOU ogłosił w środę o podjęciu decyzji przeprowadzenia w czerwcu br. przedterminowych wyborów powszechnych na cztery miesiące przed upływem kadencji obecnego parlamentu.

Napięta sytuacja
w Sudanie

● **KAIR** — W Chartumie utrzymuje się napięta sytuacja wywołana narastającym niezadowolaniem społeczeństwa z konserwatywnej i nieudolnej polityki rządu prezydenta DŻA-FARA NIMEJRIEGO. W środę w stolicy Sudanu doszło do burzliwej demonstracji antyrządowej, która została rozprawiona przy użyciu środków łzawiących przez policję. Wiele osób aresztowano.

Iran — Irak

● **TEHERAN** — Jak donoszą agencje zachodnie z Teheranu, stolica irańska była w środę wieczorem celem nowego ataku lotniczego irackiego. W mieście słychać było syreny alarmowe, wygaszono wszystkie światła, a przez kilkanaście minut trwała panika. Artyleria przeciwlotnicza odpaliła kilka pocisków.

Francuski minister
podał się do dymisji

● **PARYŻ** — Do dymisji podał się w nocy ze środę na czwartek minister Rolnictwa Francji, MICHEL ROCARD. W osławie dla prasy stwierdził, że jego ustąpienie jest nie bez związku z decyzją powziętą w środę przez rząd francuski w sprawie projektu reformy zmian systemu wyborczego na szczeblu departamentów. Rząd pragnie znieść zasadę proporcjonalności i powrócić do systemu większościowego, który obowiązywał we Francji od 1958 r.

Samolot wojskowy spadł
na dzielnicę handlową

● **SOFIA** — Szkolny samolot turkowiek sił lotniczych spadł w czwartek na handlową dzielnicę w mieście Białekir w zachodniej Turcji.

Jeden z pilotów zginął w katastrofie, drugi uratował się. Przyczyną katastrofy był defekt silnika.

Doliczona stała się jak dotąd — 13 ofiar śmiertelnych i 21 rannych. Według gubernatora prowincji pożar ugaszono i teraz straż pożarna przekazuje zgłoszenia: liczba ofiar może być większa.

Dzisiejsze
ŚWIĄTECZNE
WYDANIE „GW”

ukazuje się na cztery dni.
Następny numer
znajdzie się w kioskach
we WTOREK,
9 KWIETNIA.

W moskiewskim Maneżu czynna jest wystawa malarska, rzeźby i grafiki, poświęcona 40 rocznicy zwycięstwa nad faszystami. Ekspozycja przygotowana przez radzieckie malarstwo, bracia Tawrowie. Zgromadzone na niej prace 1380 artystów plastycznych. Wystawa ma charakter retrospektywny, choć większość prac powstała w ciągu ostatnich kilku lat. NA ZDJĘCIU: rzeźba żołnierza zwycięstwa W.I. Kossicowa.

CAF — RYBOZYNSKI

Polskie badania
tunguskiego meteorytu

W Warszawie poznaliśmy tajemnice meteorytu tunguskiego. W laboratoriach Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadzono badania ośmiu kosmicznych pochodzących z miejsca upadku meteorytu tunguskiego. Probiły tych pólwioszaliw przekazano do badań w Polsce przez uczonych radzieckich.

Meteoryt tunguski, który spadł 30 czerwca 1908 roku na Syberii, jest jednym z najsłynniejszych meteoritów w historii świata. Wzbudził on wielkie zainteresowanie uczonych z całego świata. W ciągu ostatnich 70 lat prowadzono liczne badania w miejscu upadku meteorytu. Wyruszone były różne hipotezy, w tym niekiedy wręcz sensacyjne m.in. o katastrofie statku jądrowego kosmicznej cywilizacji.

Badane w Polsce były kosmiczne z miejsca upadku meteorytu przedstawiały niewielkie kuliste ziarenka. Nie ma w nich nic naturalnego — nie przebiegała równie najmniejszych śladów radioaktywności. Wykonane przez warszawskich geologów analizy wykazały, że są to cząstki meteoritu należące do rzadkiej odmiany chondrytów westfalskich. Takie meteority są bardzo cenne, ponieważ ulegają całkowitemu spalaniu w atmosferze ziemskiej. Dlatego nie znajduje się ich zbyt często na ziemi. Prawdopodobnie nad rzeką Tunguska spadł bolid czyli bardzo jasny meteor. Jak wykazała badania meteorów należące do typu chondrytów westfalskich podczas lotu w gęstych warstwach atmosfery ulegały szybkiemu niszczeniu — padała się dużym, łasym omiotem.

I na tym polu — normalizacja

Polska staje się
interesującym partnerem
dla zagranicy

WARSZAWA (PAP) — Redaktor PAP pisze: nawet te osoby, które na co dzień nie interesują się bliżej zewnętrznymi kontaktami naszego państwa, łatwo zauważą, że w tej dziedzinie następuje coraz większe ożywienie. Niemal z każdym dniem przybywa faktów świadczących o aktywizacji tych kontaktów i współpracy, w tym gospodarczej, z coraz to nowymi krajami.

Jeszcze nie zamknięty echa bardzo liczącej się wizyty w Polsce ministra Gospodarki RFN Bangemanna (znanego z wizyty przydawala wysoce reprezentatywna grupa czołowych osobistości gospodarki zachodniomiejscowej), a już zaistniały nowe fakty wzbożające kronikę tego rodzaju kontaktów zagranicznych PRL.

man Malinowski, w Iraku — wicepremier Manfred Gorywoda, w Syrii — delegacja naszego Sejmu. W Nowym Jorku z czołową polsko-amerykańską radą gospodarczą działającą przy izbach handlowych obu krajów, konferował przez PIHZ Ryszard Karski...

Trwa więc proces przywracania Polsce odpowiadającej jej pozycji politycznej i potencjałowi gospodarczemu miejsca w społeczności narodów; proces będący konsekwencją ponownego widzenia w nas godnego, interesującego partnera! Odchodzi w przeszłość czas próby izolowania nas, szantażu i presji politycznych, chociaż skutki tego w postaci wielomiliardowych strat poniesionych przez Pol-

skę w wyniku restrykcji USA i wielu innych krajów NATO, mają charakter trwały! Pojawiają się jednak coraz to nowi partnerzy współpracy. Padają nazwy nowych stolic, skąd wybierają się do Polski liczący się przedstawiciele państw i skąd napływają zaproszenia dla reprezentantów naszego kraju. Trwa więc sezon wizyt, kontaktów, rozmów, sesji. Warszawie przywrócona jest licząca się pozycja wśród innych stolic. Jej

Ciąg dalszy na str. 2

Awaria w Białymstoku

Wody! Wody!

INFORMACJA WŁASNA

Przedwczoraj rano, na krótko przed godziną siódmą, trysnął słup wody przy ul. Wysockiego w Białymstoku. Pękła jedna z głównych magistral dostarczających wodę do miasta z ujęcia w Wasilkowie. Po stwierdzeniu awarii uruchomiono pompownie III stopnia, przez co podaż wody zmniejszyła się o prawie połowę, a jej ciśnienie w sieci miejskiej znacznie i gwałtownie spadło. W wielu budynkach w mieszkaniach położonych wyżej niż na III piętrze krany Ciąg dalszy na str. 2

J. Maksymiuk
pozdrowia
z Edynburga

Nasza „Gazeta” i jej Czytelnicy otrzymali bardzo miłe życzenia od znakomitego dyrygenta i kompozytora rodom z Białegostoku — JERZEGO MAKSYMUKA, który aktualnie przebywa w Edynburgu.

Przy okazji warto wspomnieć, że znany artysta będąc częstym gościem w rodzinnym mieście, zapowiada swoją w nim kolejną artystyczną wizytę. Mito nam również przypomnieć, że pierwszy artykuł pisma Jerzego Maksymiuka ukazał się w „Gazecie” na naszych łamach. (CH)

BY ROZWÓJ
OZNACZAŁ POPRAWĘRozmowa z prof. CZESŁAWEM BOBROWSKIM, przewodniczącym
Konsultacyjnej Rady Gospodarczej.

— Czym różni się doroczne raporty KRG oceniające gospodarkę w roku minionym od tradycyjnych komunikatów GUS w tej samej sprawie?

— Temat obrotu obracany jest wprawdzie ten sam, lecz sposób jego ujęcia różny. Źródła informacji też bywają czasem różne. GUS — z racji swego charakteru powstrzymuje się w zasadzie od pewnych prognoz i ocen. My — przeciwnie, powinniśmy myśleć o tym, co z dnia dzisiejszego wynika dla jutra i

dalszej przyszłości. Mówiąc najkrócej — GUS fotografuje gospodarkę, my zaś szkicujemy jej obraz, w którym zawsze pewne rzeczy podkreślamy, inne ostrzejszymi barwami, inne przedstawiając w półtonach i cieniach. Wyrażamy więc formułujemy wnioski i wskazujemy zagrożenia.

— Kiedy należy oczekiwać zapowiedzianej na ostatnim posiedzeniu KRG prognozy ostrzegawczej na ten rok?

— Przede wszystkim wynika z niego, że rok 1984 był bardzo podobny do roku 1983. I jest to bardzo ważny punkt wyjścia do jakichkolwiek refleksji. Znaczący jest bowiem, że kontynuuje się pozytywne tendencje zapoczątkowane w drugim półroczu 1983 r., ale nie ma wielu istotnych, ja-

kosciowych zmian w tym procesie. A więc dobrze, że nie ma pogorszenia. Niedobrze — że nie pojawiło się więcej nowych zjawisk pomyślnie wróżących na przyszłość.

— Jak w sposób najbardziej syntetyczny scharakteryzować to, co się działo w gospodarce w ciągu tych ostatnich dwóch lat?

— Powiedziałbym, że był to okres — jak to nazywamy — „samowzmocniania” się wzrostu.

— Ciąg dalszy na str. 3



ŚMIGUS — DYNGUS



CAF — STANISŁAW MOROZ

POGODNYCH DNI ŚWIĄTECZNYCH

Życzy wszystkim Czytelnikom

Redakcja „GW”

Rady narodowe — samorząd spółdzielczy

Szansa korzystnej
współpracy

WARSZAWA (PAP) — 3 bm. w Warszawie odbyła się narada przewodniczących wojewódzkich rad narodowych oraz prezesów centralnych związków spółdzielczych nt. współpracy rad narodowych z organami samorządu spółdzielczego w realizacji zadań związanych ze społecznym i gospodarczym rozwojem terytorium oraz zaspokajaniem potrzeb społecznych. Uczestniczyli w niej członkowie Rady Państwa, przedstawiciele KC PZPR, NK ZSL, KAK SD, PRON, ministrowie.

Witając zebranych przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski podkreślił, że u podłoża zwolnienia narady legła potrzeba wyjaśnienia mechanizmów prawnych, ekonomicznych, społecznych, jakie muszą istnieć między organami samorządu terytorialnego i samorządu spółdzielczego. Chodzi o to, aby przez stabilizowanie różnych form samorządu skutkiem kryzysu społecznego-gospodarczego. Wśród ponad 110 tys. radnych wszystkich szczebli 23 proc. stanowią członkowie rad nadzorczych spółdzielni i organów samorządowych społeczno-zawodowych organizacji rolników.

Zastępca przewodniczącego Rady Państwa Bolesław Struski stwierdził w referacie, że występuje obecnie szereg korzystnych przesłanek stwarzających szansę doskonałego współdziałania obu form samorządu. Należy do nich nowe regulacje prawne umożliwiające status rad narodowych i spółdzielczych, proces decentralizacji zarządzania i planowania związany z wdrażaniem zasad reformy ekonomicznej, rosnąca świadomość społeczna, co do potrzeby skuteczniejszych działań dla ekwidacji skutków kryzysu społecznego-gospodarczego. Wśród ponad 110 tys. radnych wszystkich szczebli 23 proc. stanowią członkowie rad nadzorczych spółdzielni i organów samorządowych społeczno-zawodowych organizacji rolników.

Ciąg dalszy na str. 2

Święto
narodowe
Węgier
Uroczystości
w Budapeszcie

W Budapeszcie odbyło się w środę uroczyste posiedzenie Komitetu Centralnego WSPR, Rady Ministrów WRL, Krajowej Rady Patriotycznego Frontu Ludowego WRL i Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Węgiersko-Radzieckiej, poświęcone 40-leciu wyzwolenia Węgier. Przybyli przywódcy węgierscy z Janosem Kadarem oraz delegacja krajów socjalistycznych.

Okolicznościowy referat wygłosił przewodniczący Rady Prezydialnej WRL, Pál Losonczy. Wyeksponował rolę Związku Radzieckiego w wyzwoleniu Węgier oraz podkreślił znaczenie międzynarodowej pomocy okazanej WRL przez ZSRR w okresie socjalistycznego rozwoju.

P. Losonczy zaakcentował następnie, że w minionych dziesięcioleciach Węgry prze-

Ciąg dalszy na str. 2

Walny Zjazd
ZASP

WARSZAWA (PAP) — 3 bm. w sali Teatru Dramatycznego w Warszawie rozpoczął obrady Walny Zjazd Delegatów Związku Artystów Scen Polskich. Przedstawiciele blisko 2-tysięcznej rzeszy ludzi sceny skupionych w ZASP omawiają wstępujące problemy polskiego teatru, jego stanu obecnego i perspektywy rozwojowe. Dokonają także oceny dotychczasowej działalności swego stowarzyszenia oraz wytyczą kierunki jego przyszłych prac.

Obecny zjazd jest pierwszym zgromadzeniem ludzi teatru zrzeszonych w ZASP od czasów zjazdu założycielskiego tego stowarzyszenia w grudniu 1983 r.

Jaką mamy
wiosnę?

Marzec to miesiąc przełomowy między zimą a wiosną. Właśnie wiosna zaczyna się dopiero w kwietniu. Według danych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej tegoż roku kwiecień ma być nieco chłodniejszy od normalnego. Podobnie przewidywano pogodę w marcu — tymczasem marzec był w miarę „normalny”, a w .arsawie średnia temperatura tego miesiąca była o 0,6 st. wyższa niż średnia wieloletnia. Być może będzie tak również i w kwietniu. W naszym klimacie kwiecień może oznaczać się różnym typem pogody. W przeszłości zdarzały się krótkie nawroty zimy — były też upały. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat przeważały u nas raczej chłodne kwiecień. W latach 1968—1982 wszystkie kwiecień były chłodniejsze niż normalnie. Ciepłe kwiecień wystąpiło tylko w ostatnich dwóch latach — 1983—84. Być może tegoroczny kwiecień będzie przedłużeniem zapoczątkowanej przed dwoma laty ciepłej serii. (PAP)

pogoda

Dziś — zachmurzenie przezwilżne małe. Temperatura maksymalna 13—16 st. C., minimalna 5—7 st. C. Wiatr usterkowany, okresami dość silny, w nocy słaby, południowo-zachodni.

Na dalsze 3 dni — przejściowo w czasie świąt opady deszczu. Temperatura maksymalna w sobotę 21 st. C., w dni świąteczne 18—20 st. C.

DZIS (IMIRNY): Ireneusz Wincenczyński, W SOBÓTĘ: Izolda, Celestyna i Kornelia; W NIEDZIELĘ: Rufina, Donata i Hermanna; W PONIEDZIELNIE: Cezaryna i Dionizy, (stał)

Ekspresem...

NA „FUCHY”. PANOWIE!

Wiedza jest tu poza roku, w której na blurka kadrowców przedsiębiorstw budowlanych masowo trwa się podania z prośbą o zwolnienie. W Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Budowlanym w końcu marca i pierwszym dniach kwietnia średnio 6-7 osób dziennie prosiło o rozwiązanie umowy. Zastępca kierownika działu kadry Z.P.B. Albert Wejs przewiduje, że tej wiosny prace wypowie ok. stu pracowników, czyli czwartą część zespołu pracującego bezpośrednio na budowach. Średnia dniówka w Z.P.B. wynosi ok. 600 zł, zaś na budowach prywatnych wyciągać można nawet 2 tys. zł. Nie komplementuj.

(ko)

DO GÓRY BRZUCEM...

Wyciągają ryby w stawach Parku Branickich w Białymstoku. Przewyższają masowego ich łowcę jest tzw. przyducha, czyli niedostatek tleniu w wodzie spowodowany m.in. długim zaleganiem pokrywa lodowa. Nie jest jednak chwila aż tak źle, skoro

BLIŻEJ LADY

W ubiegłym roku siedź placówek handlu spożywczego w miastach woj. łomżyńskiego wzięło o 5 sklepów — trzy w Łomży, po jednym w Grajewie i Kolnie. W br. natomiast przekraczało do użytku dwa — w Łomży i Zambrowie. Do zakończenia zbliża się także budowa trzech sklepów w Łomży, Grajewie i Wroclawiu Mazowieckim.

Handlowe pustynie w ośrodkach przestają istnieć, a program współdziałania handlowców ze spółdzielczością mieszkaniową ma zapobiec powstawaniu nowych. Zatem — optymizm nie jest. (tł)

opr. ko

Święto narodowe Węgier

Ciąg dalszy ze str. 1

kształcił się w rozwinęty kraj przemysłowy, dysponujący zarazem nowoczesnym rolnictwem. Dział w WRL walczył o robotniczą i ludu przetrwanie, a sytuacja polityczna w kraju — stabilna. Gospodarka narodowa dysponuje waznym, co niezbędne dla dalszego pomyślnego rozwoju.

Mówca nawiał następnie do zakończenia niedawno XIII Zjazdu WSPR, który podjął perspektywiczne decyzje w dziedzinie polityki gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Można stwierdzić — powiedział — że naród węgierski dysponuje na nadchodzące 5 lat takim programem, który napawa nas ufnością jeśli chodzi o dalsze postępy budownictwa socjalistycznego.

W zakończeniu P. Losonczy mówił o trwałym miejscu Węgier we wspólnocie krajów socjalistycznych, podkreślił znaczenie trwałego nienaruszalnego sojuszu WRL z tymi krajami.

Następnie przemawiał zastępca członka Biura Politycznego KC KPZR, pierwszy zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Wasilij Kuznie-

cow. Wspólnota socjalistyczna — powiedział — jest dziś wspaniałym politycznym czynnikiem współczesności, główną opoką sił pokoju i postępu na ziemi. Fakt, że nasza narodziła się 40 lat temu w warunkach pokoju, jest przede wszystkim historyczną zasługą wspólnoty socjalistycznej.

Szef delegacji radzieckiej na obchody 40-lecia wyzwolenia Węgier podkreślił, że aktywna współpraca bratnich krajów w organizacji Układu Warszawskiego i RWPG, ich swartość i jedność oraz ścisła koordynacja działań w sprawach międzynarodowych i innych zwielokrotniały po-
tęgę i autorytet socjalizmu światowego.

W. Kuzniecow zwrócił uwagę na ponowne uaktualnienie się sił odwiecznych. Dodał, że woda na ich miarę leżała również ci wysoko postawieni działacze zachodni, także amerykańscy, którzy próbowali oświecić porozumienia jafarskie i poczynali podnosząc tym samym rękę na trwałe, nienaruszalne podstawy pokojowego ładu państwowego w Europie i nie tylko w Europie.

W końcowej części wystąpienia W. Kuzniecow nawiał na pokrótko do pokojowych

inicjatyw ZSRR i innych krajów socjalistycznych. Przypomniał w tym kontekście konsekwentne stanowisko Związku Radzieckiego na rokownicach genewskich.

W środę wieczorem w gmachu opery w Budapeszcie odbył się uroczysty koncert. Przybyli nań członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych WRL, działacze polityczni i społeczni, generałowie i oficerowie WRL, wybitni przedstawiciele świata nauki i kultury, a także delegacje zagraniczne uczestniczące w obchodach 40-lecia WRL.

W czwartek w dniu święta w Budapeszcie odbyła się defilada wojskowa, w której wzięły udział wszystkie rodzaje broni Węgierskiej Armii Ludowej.

Na trybunach zajęli miejsca weterani węgierskiego ruchu robotniczego, wybitni przedstawiciele życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego Węgier, generałowie i oficerowie WRL, wyróżniający się pracownicy zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw i instytucji.

Minister Obrony WRL gen. płk I. Oláh wygłosił o-
kolniczościowe przemówienie.

Polska staje się interesującym partnerem

Ciąg dalszy ze str. 1

głos, jest wysłuchiwany. Znowu liczy się.

I to jest normalne. Inaczej być nie mogło, choć przecież były próby ucieszenia ze wznowienia wokół Polski mu-

Wody! Wody!

Ciąg dalszy ze str. 1

wyschły lub stały się tak „skape”, że nawet ręce trudno było umyć. Jedynie w wieżowcach posiadających własne hydrofornie nie od-
czuwano tego tak wyraźnie.

Najbardziej poszkodowani byli mieszkańcy osiedli po-
łożonych wyżej, na przykład rejonu ul. Podlesnej, Starosielc, os. Pietrasze czy os. Tysiąclecia.

W naszej redakcji, w ad-
ministracjach osiedlowych rozdzwoniły się telefony. Brak wody przerwał przedświecz-
ne porządki. Wiele gospodyń szłyby zadygotać, ale spłukać już nie było czym. Otrzymałyśmy także sygnały o uszkodzeniach pralek auto-
matycznych.

Natychmiast, po wykryciu uszkodzenia, ekipy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodo-
ciągów i Kanalizacji przy-
stąpiły do jego usuwania. Stwierdzono, że na ok. 800-
metrowym odcinku magistra-
li powstały trzy pęknięcia kilkumetrowej długości. Nale-
żało więc wymienić w całości trzy sześciometrowe frag-
menty rur. W chwili odda-
wania tekstu do druku trwa-
ły prace przy naprawie ostat-
niego odcinka.

Miały być one zakończone-
m wczoraj późnym popołud-
niem — jak poinformował nas zastępca kierownika Wy-
działu Sieci Wodociągowej WPWK, Zenon Lewonczuk, który jednocześnie obiecał, że tego samego dnia po godz. 21 ciśnienie w miejskiej sie-
ci wodociągowej powinno za-
cząć wracać do normy.

Tak duże uszkodzenie jed-
nej z głównych magistrali roz-
regulowało jednak nieco-
kąd system wodociągowy i wa-
hania ciśnienia będą do-
strzegalne jeszcze przez dwa-
— trzy dni. Dlatego też dla
białostockich mieszkańców na
wyższych piętrach wiek-
szych przedziurawionych od-
wodów, należy tylko
właściwie korzystać z tych
przepisów.

Należy podkreślić, że praw-
nicy białostocki bez entuzjaz-
mu odnosił się do tych pro-
jektów uważając, że obo-
wiązuje prawo karne dostaw-
nie chroni interes społeczny
i obywatela, należy tylko
właściwie korzystać z tych
przepisów.

(h)

ru czegoś trwałego. Starania
te okazały się jednak sezonowe.
Wrócimy do zwyczajności,
bo to co było — było jej
zaprzeczeniem.

Dziś Polska — w której
panuje spokój i trwa praca z
dostępnymi coraz bardziej
efektami, której wysoka po-
zyycja we wspólnocie socja-
listycznej przysądza jej głoso-
wicy wśród społeczności mię-
dzynarodowej, której wycho-
dząca z kryzysowego dołu
gospodarka stwarza, że staje-
my się interesującym partne-
rem — jest przez wszystkich
widziana już nie w krywym
zwierciadle. We współczesnym
świecie, w którym trwa bez-
pardonowa walka o dobrą po-
zycję, nikt zbyt długo nie mo-
że, bez straty dla siebie, ig-
norować faktów realnych. Nie
stać go na naliczenie się z
własnym interesem. Ten zaś
nakazuje widzieć Polskę taką,
jaka jest, a więc jako god-
nego partnera z perspektywami
bardzo zachęcającymi, jak-
o państwo, z którym warto,
a nawet trzeba, rozwijać
współpracę, szukać płaszczyzn
współdziałania, widzieć ją
jako cennego klienta i jako
państwo mogące wysuwać in-
teresujące oferty.

Tak jest i inaczej być nie
może. Niech nas więc nie dzi-
wia ta rosnąca z każdym
dnem kronika zagranicznych
kontaktów naszego państwa.
I na tym polu — normali-
zacja.

(k)

Posiedzenie KW PZPR w Białymstoku

Głównym tematem ostat-
niego posiedzenia Egzekutywy
KW PZPR w Białymstoku
była ocena stopnia realizacji
uchwały Komitetu Wojewódz-
kiego z marca 1984 r. w spra-
wie działalności partii na
rzecz dalszej poprawy efek-
tywności gospodarowania. U-
chwala ta zalecała instancjom
i organizacjom podstawowym
podjęcie odpowiednich kro-
ków zmierzających do zacho-
wania zgodności planów za-
kładowych z planem central-
nym, lepszego wykorzystania
potencjału wytwórczego,
zwiększenia produkcji i jako-
ści Wskazywała ponadto na ko-
nieczność współuczestniczenia
organizacji partyjnych we
wszystkich fazach opra-
cowywania nowych systemów
motywacyjnych.

W lutym Br. Komisja Eko-
nomiczna KW przeprowadziła
kontrolę realizacji owej uch-
wały w 17 zakładach woje-
wództwa. Wynika z niej, że
organizacje zakładowe żyją
tymi ważnymi zagadnieniami
na co dzień. Wspólnie z in-
stancjami stopnia podstawowe-
go i rejonowymi ośrodkami
pracy partyjnej przyjęły one
konkretnie programy działa-
nia, które są poddawane
systematycznej ocenie i kon-
troli. Nigdzie nie stwierdzo-
no niezgodności planów za-
kładowych z założeniami
CPR, przy czym w wielu
przypadkach są one wyższe
od założeń centralnych. Nie
budzi także zastrzeżeń wyko-
nanie zeszlonych planów
produkcyjnych. Przewidnie —
zostały one zrealizowane z
nadwyżką. Godzi się w tym

Egzekutywy Białymstoku

miejsu podkreślić, że rok
ubiegły był trzecim z kolei,
w którym przemysł Białostoc-
czyński osiągnął wysoki przy-
rost dynamiki produkcji, co
zresztą stanowi tendencję
trwałą. W stosunku do r.
1983 wyniosła ona 109,7 proc.
(kraj — 105,3 proc.), przy
wzroście wydajności pracy o
10,3 proc. (kraj — 5,4 proc.).
Równie korzystne relacje o-
siągnięto w budownictwie,
transporcie i handlu.

We wszystkich kontrolowa-
nych zakładach wprowadzono
już bądź są wprowadzane
nowe systemy wynagrodzeń,
preferując rzeczywisty wkład
pracy. Stwierdzono jednak, że
nie są one w dostatecznym
stopniu zorientowane na kadre
inżynierino-techniczne, od
których przecież w głównej
mierze zależy dalszy postęp
techniczny, technologiczny i
organizacyjny. Nie wszędzie
też nastąpiła dostateczna po-
prawa w zakresie organizacji
dyscypliny i wykorzystania
czasu pracy. Sporo do życze-
nia w niektórych zakładach
pozostawia ponadto jakość
produkcji.

Przyjęte przez Egzekutywę
wnioski zmierzają do elimi-
nowania zaszykowanych
niedociągów oraz dalszej,
pełnej i konsekwentnej reali-
zacji wspomnianych uchwał,
która pozostaje nadal aktual-
na.

W kolejnych punktach Egze-
kutywa KW zapoznała się i
przyjęła informacje o upow-
ześniaczeniu czytelnictwa pra-
sy partyjnej i o przebiegu
kampanii sprawozdawczej w
organizacjach i instancjach
partyjnych województwa. (c)

W TELEWIZJI



W sobotę, 6 kwietnia, w
programie I obejrzymy
film Janusza Rzeszewskie-
go „Lata dwudzieste... lata
trzydzieste”. Wśród wyko-
nawców zobaczymy m.in.
DOROTĘ STALINSKĄ (na
zdjęciu) i Piotra Fronczew-
skiego. (h5)

CAF — WITOLD
ROZMYŚLÓWICZ



W poniedziałek świętecz-
ny, 8 kwietnia obejrzymy
w Starym Knie radziecki
film dokumentalny „Lubow
Orłowa”. (h5)

NA ZDJĘCIU: Lubow Or-
łowa. CAF



W poniedziałek, 8 kwie-
tnia w programie II obej-
rzymy program pt. „Spie-
wające gwiazdy” z udział-
em m.in. Marleny Dietrich
i Krystyny Jandy (na zdję-
ciu). CAF — RYSZARD
OKONSKI



W piątek, 12 kwietnia ze
swoim warszawskim sukso-
nym wystąpi Janusz
Muniak (na zdjęciu).
CAF — EUGENIUSZ
WOŁOSZCZUK

Szansa korzystnej współpracy

Ciąg dalszy ze str. 1

Spółdzielnie nie działają w
próżni. Ich funkcjonowanie
uwarunkowane jest stanem
infrastruktury technicznej i
społecznej. Rady narodowe —
przy pełnym szacunku do
samodzielności i samorząd-
ności spółdzielni — ustalają
hierarchię potrzeb społecznych
i mogą oddziaływać na spół-
dzielnie w celu egzekwowania
ich zadań statutowych, oferu-
jąc w miarę potrzeby kon-
kretną pomoc. Przede wszyst-
kim dotyczy ona środków
finansowych, materiałowych,
wykonawstwa, a także przy-
działów terenów pod lokali-
zację spółdzielni czy pod bu-
downictwo mieszkaniowe. Z
zasady obopólnego zaintereso-
wania współpracą wynika ob-
owiązek partnerskiego jej cha-
rakteru.

Na niektóre ujemne zjawis-
ka w sferze spółdzielczej oraz
wynikające z tego wnioski dla
współpracy spółdzielni i ra-
dami zwrócił uwagę w swym
wystąpieniu prezes NIK gen.
dym. Tadeusz Hupałowski.
Kontrolę — stwierdził m.in.
— wykazuje, że efekty uzy-
skiwane przez wiele spółdziel-
ni mogłyby być większe, gdy-
by zarządy i organa samorzą-
du spółdzielczego wykazywały
się lepszą gospodarnością i
zapobiegliwością o ludzi, su-
rowce, maszyny. Nie do rzad-
kości należą przypadki trakto-
wania interesów spółdzielców
jako nadrzędnego celu, ze
szkodą dla interesów ogólnie-
społecznych. Przykładem tego
jest m.in. znaczny spadek w
latach 1982-84 działalności u-
slugowej na rzecz ludności. W
tym okresie liczba zakładów
usługowych zmniejszyła się o

ponad 10 tys., a liczba za-
rządionych w usługach pra-
cowników — o przeszło 30 tys.

Szczegółowej pomocy ze stro-
ny rad wymaga działalność
spółdzielczości mieszkaniowej.
Plany zagospodarowania pra-
sternego wielu miast są nie-
aktualne. Nie pokrywają za-
potrzebowania zasoby terenów
pod budownictwo mieszkani-
owe. W wielu miastach brak
jest rzetelnie opracowanych
bilansów ciepła. Ostatnie kon-
trole zasadności podwyżek o-
płat za mieszkania spółdziel-
cze wykazały, że w dwóch

trzech badanych spółdzielni
były one za wysokie. Tryb
wprowadzania zmian w opa-
tach, bez udzielenia spółdziel-
com informacji i uzasadnienia,
był wysoce niestosowny. U-
jawiono liczne przypadki nie-
gospodarności co w niemalym
stopniu raziło na skali
podwyżek.

W dyskusji wiele mówiono
o zasadach prawnych i uwa-
runkowaniach współdziałania
samorządu terytorialnego i
spółdzielczego, o płaszczyznach
współpracy, jej formach i
metodach.

Spotkanie z prezesem Zarządu Głównego ZPP - Z. Czeszejko-Sochackim

INFORMACJA WŁASNA

Na zaproszenie Zrzeszenia
Pracowników Polskich w Biał-
ymstoku, wśród białostoc-
kich pracowników przebywał
prezes Zarządu Głównego
ZPP, poseł na Sejm — Dr
Zdzisław Czeszejko — So-
chacki. Zapoznał on uczestni-
ków spotkania ze stanem
prac ustawodawczych oraz
problemami, którymi zajmu-
je się Zarząd Główny ZPP.
Poinformował też o przeka-
zanym Sejmowi stanowisku
Zarządu Głównego ZPP od-
noszącym się do projektów
ustaw „o zmianie niektórych
przepisów prawa karnego i
prawa o wykroczeniach” oraz
„o szczególnej odpowiedzial-
ności karnej”.

Podczas ożywionej dyskusji
przedstawione zostały także
poglądy i propozycje biało-
stocznego środowiska prawni-
czego do projektowanych
zmian prawa karnego mate-
rialnego i procedury karnej,
dotyczące głównie projektu
ustawy „o szczególnej odpo-
wiedzialności karnej”.

Należy podkreślić, że praw-
nicy białostocki bez entuzjaz-
mu odnosił się do tych pro-
jektów uważając, że obo-
wiązuje prawo karne dostaw-
nie chroni interes społeczny
i obywatela, należy tylko
właściwie korzystać z tych
przepisów.

(h)

Na wokandzie — zbrodnia w Woli Zambrowskiej

„Powiedziałem — trudno!”

RELACJA WŁASNA

Zeznania kontynuuje J6-
ref Równy:

— Nie wiem kto i gdzie
znalazł bieliznę, dowiedział-
em się o niej dopiero w cza-
sie jazdy powrotnie. Widzia-
łem ją u brata w ręku. Jak
wychodził z domu to Sta-
siek Walczuk zabrał magne-
tofon z pokoju dzieci. W
tym domu byliśmy około 20
minut.

Pieniądze były mi potrze-
bne, bo miałem zaproszenie na
wyjazd do USA, ale nie
mogłem otrzymać paszportu i
wizy. Znalazłem jednego
człowieka, który był w Sta-
nach i do niego zwróciłem
się z prośbą o pomoc. Chciał
za to 500 dolarów.

Z żoną poszedłem do Bar-
bary Golaszewskiej i po-
czyłem tę sumę, dałem face-
towi. Po śmierci Golasze-
wskiej oddałem pieniądze mę-
żowi. Na jej pogrzebie nie
byłem.

W czerwcu pojechałem do
RFN. Byłem tam ponad
miesiąc, kupiłem mercedesa.
Zapłaciłem 4.550 marek. Pie-
niądze te przysłała mi mat-
ka z Ameryki. Po powrocie
do kraju — było to 6 sier-
pnia — zostałem aresztowany
9 sierpnia.

— Co oskarżony z tego
napadu wziął dla siebie?
— Nic nie brałem dla sie-
bie. To co wziąłem — po-
dzieliłem: Walczuk dostał
pięć dolarów i 1000 zł a brat
1000 zł, 20 dolarów miałem
przy sobie, bo byłem w jed-
nym banknocie. Złotem nie
dzielił się mi. Brat je
schował, nie wiedziałem gdzie
podobnie jak nie wiedziałem
je dać Walczukowi i że
sprzedał siostrze pierścionek.
— Która ręka oskarżony u-
derzał łokciem?
— Lewą, jestem „małku-
tem”.

— Długo oskarżony znał
ofiarę?

— Z wyjaśnien w śled-
stwie wynika, że to wysi-
e zaproponowali skok?

— Nie rozmawiałem z ni-
mi na ten temat. Zgodziłem
się dlatego, że to miejsce
znam. Nie liczyłem na żadne
korzyści.

— To czemu po otwarciu
drzwi oskarżony nie opuścił
mieszkania, a przeszukiwał
je?

— Bo miałem tylko otwo-
rzyć drzwi.

— Czy ci się było strasznie?

— Czy zadając ci oskar-
żony nie liczył się z tym,
że może ja zabić?

— Chciałem tylko ogłuszyć,
nie miałem zamiaru zabijać.

— Czy był używany eter?

— Był ale nie widziałem.

— A skąd oskarżony o tym
wiedział?

— Czułem, jak już wycho-
dziłem z domu.

— Czy była mowa o wy-
lewaniu na rękawice?

— Tak, Walczuk pytał br-
ata, czy nie za dużo nalaj-
eteru. I jeszcze Walczuk lub
brat powiedział, że ona mo-
że nie żyć. Powiedziałem:
Trudno!

— Jak wygląda sytuacja
materiałowa oskarżonego?

— Od sześciu lat matka
przebywa w USA. Pomagała
mi finansowo. Dobrze mi się
powodziło. Często nie dosta-
wałem, gdzieś dwa razy w
roku, po 200 dolarów. Dosta-
wałem za pośrednictwem
poczty, banku, przez powra-
cających.

— Co by się stało gdyby o-
budził się dzieci?

— Dłuższy moment zastano-
wienia.

— Uciekliśmy...

— To czemu oskarżony nie
bał się, że obudzi się Gola-
szewska?

— Też byśmy uciekli tą
samą drogą.

— A gdyby stało się to
nagle, w ostatniej chwili?

— ...

W. KŁOSIŃSKI

Kwietniowy numer w kioskach

Tajemnica „Kontrastów“!

Redakcja otrzymuje sło-
wa. Kwiecniowy numer mie-
sięcznika od kilku dni jest
w sprzedaży. Tak gwałtownie,
jak i zawartością — a są w
nim reportaże, publicystyka,
felietony, esej, naczelnego
„Jak Polak z Polakiem” —
jest to spójny numer. Dla
czytelników żadnych sensacji
W. Krzyżanowski pisze o a-
ferach przemysłowych w PLL
„Lot”, a G. Krzyżanowska u-
dowadnia, że czasami „po
rozwodzie” może być tak sa-
mo „jak przed rozwodem”.
Leszek Konarski rozmawia z
prof. A. Krawczukiem stawia-
jąc pytania wprost (...
jest pan reprezentantem świa-
ta rzymskiego, łacińskiego, za-
chodniego. Nazwiśko pana
profesora jest jednak takie...),
a także otwiera ten numer
współczesną sagą rodu Koss-
ków („Jest już portret, to
obowiązkowo z tytułu stoi koń”).

Najwięcej sporów i kontro-
wersji powinien wzbudzić ar-
tykuł Barbary Dohnalik o
programie przyszłej Alma
Mater Podlasiensis („Biuro-
kratyczna, patetyczna, pusta
brożura mówiąca o koncep-
cji programowej, epatująca
tysiącami absolwentów i me-
trów kwadratowych budżet
przerzania. Nie o taki uni-
wersytet będziemy walczyć...”).
Oj, posypią się gromy! Jest
gawęda A. Omilianowicza
rozfantazjowana, pisana języ-
kiem Baxtera, Branda z lek-
tur mojej młodości; felieto-
norencja (br!) J. Roszki
pod tytułem „Liste bobkowe
do przemyślenia” pisana na be-
zdechu żeby złość nie uszła. I
inne, chyba już stałe pozycje
„Kontrastów”, które trzeba
samemu przeczytać.

Ale dlaczego — nie rozu-
miem — wysokok nakład
tego miesięcznika jest tajem-
nicą redakcyjną?

JOTEM

SPORT

Konsekwencja AZS triumfowała w Tarnowie

Unia ponownie pokonana 28:26

TARNÓW INFORMACJA WŁASNA

Nie ma szczęścia tarnowska
Unia do białostockich akade-
mików. Jesienią dwukrotnie
przegrała w Białymstoku, a
w rundzie rewanżowej odda-
ła komplet punktów we włas-
nej hali. Oba II-ligowe spotka-
nia rozegrano awansem w
tygodniu przedświątecznym.
W środę AZS pokonał Unię
23:21 (10:8), a w czwartek

28:26 (14:13). Bramki dla go-
ści zdobyli: Wasilczuk — 6 i
13, Rokicki — 3 i 4, Gryc
— 1 i 5, Masłowski — 4 i 2, Zie-
liński — 4 i 2, Konuluch —
3 i 2 oraz Lange i Sorko po
1 i 0.

W zespole gospodarzy naj-
skuteczniej rzucił Wołek — 8
i 10. (jad)

Co, gdzie, kiedy?

► POD ZNAKIEM FUTBOLU

Sobotnie pojedynki piłkarskie
mają we wszystkich klasach wiel-
kie znaczenie. Będzie to nie-
zwykle ważna kolejka zarówno
w ekstraklasie jak też w II i III
lidze. Nie ma meczu, w którym
gra nie toczyłaby się o wysoka
stawkę o czołową lokatę lub
utrzymanie się w lidze.

CI, którzy w sobotę wybiorą
się na stadion, a wiosenna po-
ręka ma być w całym kraju,
na pewno nie będą zawołać.
Jak już informowaliśmy, w so-
botę piłkarze Jagiellonii zmierza-
ją w Deblu z Leśnolnem. Nie
trzeba nikomu tłumaczyć, że
spotkanie toczyć się będzie o wy-

soką stawkę — utrzymanie kon-
taktu z czołową.

W III lidze na pierwszy plan
wysuwa się mecz białostockiej
Gwardii z liderem tabeli Olimpia
Elbląg. W poprzedniej rundzie
Gwardia zremisowała z Elblągiem
z Olimpia 1:1. Gdyby białostocka
w sobotę na własnym stad-
ionie (godz. 18) potwierdziła ten
wynik, byłoby to dobre dla
Gwardii i ciężkie dla Mazur.

Pozostałe mecze w III lidze:
ELK, Sobota, godz. 15.30 — sta-
dion OSiR, Sokół — Huragan

SOKOLKA, Sobota, godz. 18 — sta-
dion OSiR, Sokół — Huragan

W czwartek przed połud-
niem rozpoczął się gry eli-
minacyjne: wyeliminowani
zostali Norbert Mlich, który
przegrał z Egipcjaninem
Hosniem Sonbolem 21:10, 15:21,

16:21 oraz Ewa Brzezińska,
która uległa Szwedce, Annice
Lath 8:21, 18:21. Pierwszą
rundę eliminacji przegrał
następnie debel Stefan Dry-
szel — Andrzej Jakubowicz.

Wygrali oni z reprezentanta-
mi Arabii Saudyjskiej Bon-
darem Omelir i Mash-hour
al-Khatibem 21:18, 21:15.

W eliminacyjnych meczu

Cląg dalszy ze str. 1

— Co to znaczy?

— W 1982 r. udało się opamiętać sytuację w wydobyciu węgla, w energetyce. Dzięki temu nastąpił wzrost produkcji hutnictwa i wielu dziedzin przemysłu chemicznego. Poprawiła się wydajność. Po prostu wprost — balagan w gospodarce dwa lata temu był tak ogromny, że każde opóźnienie jakiegokolwiek przynosiło znaczne efekty. Wobec innych odcinków, Opatów, daleko jeszcze do pełnego ładu, harmonii gospodarczej. Nie doszliśmy np. do pełnego wykorzystania siły roboczej, środków wytwarzania na ogół. Istnieje więc jeszcze szansa uwolnienia proces ten nie może już odgrywać równie podstawowej roli.

— Co z tego wynika?

— Przede wszystkim to, że coraz bardziej postęp ekonomiczny zależy i zależy bezdługo od zmian systemowych, dopracowania reformy, bieżącej polityki gospodarczej, a także uwarunkowań zewnętrznych. Te ostatnie są zresztą niezwykle skomplikowane. Nie wiadomo, co będzie z koniunkturą światową. Prognozy na rok 1985 i 86 są bardzo trudne. Nie można przewidzieć, co pociągnie za sobą rywalizacja i ekspansja amerykańsko-japońska. Jak wyjdzie z tego Europa Zachodnia?

— A jakie są w tej kwestii pańskie przypuszczenia?

— Nie mogę się tu uważyć za bardziej kompetentnego od wielu doskonałych ekonomistów w świecie, których zdania są podzielone. Ponadto trzeba się tu ustrzec pobożnych życzeń.

Oczywiście dla nas najlepsze byłoby utrzymanie się w świecie koniunktury s lekką inflacją. Łatwiej byłoby nam o rynek zbytu, a i nasze zadłużenie stałoby się coraz mniejsze. Jak na razie z Klubem Paryskim rzecz jest ciągle nie rozwiązana. Ciąg

na tym stosunek Reagana do naszego kraju.

— A jak wygląda nasz szanse w ramach RWPG?

— Trochę paradoksalnie. Nasz 11-procentowy wzrost w roku 1982, który byłby najwyższy w całym obozie. Oczywiście, to 11 proc. to za ledwie połowa tego, co staraliśmy się osiągnąć do 1978 i 79 r. Nasi partnerzy mają niższe wskaźniki wzrostu, ale

eksport węgla. Konieczna jest jego ograniczenia, szczególnie na 150 mld dolarów. To dotychczas w tym w naszym bilansie dewizowym. W jakiej mierze da się to odczekać?

W handlu zagranicznym udało się nam jednak osiągnąć dwukrotnie więcej. Umowy z Chinami i Indiami. Z punktu widzenia bilansu, potrzebujemy, jak też przyśrodk, skądinąd sporo. Rozbieżność dolarów przewidywana

się koncentrować na wyskoku cen, równowagę części. Oznacza to, że nie możemy mieć jednej dziedziny, tak żeby nie tylko doprowadzić do jakiegoś równowagi, ale sytuację tę utrzymać. Realnie, nie tylko we wskaźnikach.

— Otóż tak. W handlu obuwem od dłuższego czasu mówi się o globalnej równowadze, a na dobre, ładnie były

nia tych wzajemnie uzupełniających się elementów nie jest ani dostatecznie jasna, ani dopracowana.

— Tak uważamy. Powiem jeszcze. Otóż nie doceniliśmy — ja też — skali trudności w momencie opracowywania kierunków reformy i jej wprowadzenia. Później zaczęły się nam sypać na głowę niekorzystne zjawiska. Wewnętrzne i zewnętrzne. Uważaliśmy, że z czasem się jakoś dotrze. Jak na razie — źle się dociera. Narzekamy więc na nadmiar regulacji zewnętrznych wobec przedsiębiorstw, a jednocześnie na opóźnienie samodzielnosci tych jednostek. I dziś nadchodzi czas, żeby te sprawy ostatecznie przedyskutować, wyjaśnić. Ścisłej sprzeciwiać zakres samodzielnosci przedsiębiorstw i wymagania planu centralnego, a nie przede wszystkim skubać samodzielnosc zakładow.

jest to wzrost od wyższej podstawy. W tym roku prawie wszystkie kraje RWPG przysięły niższy niż my wskaźnik wzrostu produkcji. Nie widzę więc w tym lokomotywy, która raźniej pociągnęłaby nas do przodu. To jeszcze bardziej przemawia za tym, że przede wszystkim musimy liczyć na wewnętrzne sposoby ożywiania gospodarki, podnoszenia jej efektywności. I to jest podstawowa myśl naszego raportu.

— Czy na własnym podwórku łatwiej przewidzieć rozwój sytuacji?

— Niestety — w tej chwili nie. Z różnych przyczyn. Przede wszystkim ciągle nie znamy prawdziwych kosztów zmiany. W przemysle i w rolnictwie. Jeśli już o rolnictwie mowa, to rzecz nie tylko w tym — jak przetrwały ośmiom i sady. Ważne jest, co czeka rolników? Czy można jeszcze raz liczyć na łaskawość natury?

Dzisiaj, w miarę doświadczenia, policzone są straty, jakie z powodu takiej zmiany poniosł

też ostatnia zmiana przepisów o kosztach dewizowych.

— A jak ocenia Pan sytuację na rynku wewnętrznym?

— Tu sprawa podstawowa jest umocnienie równowagi. W naszym raporcie poświęcamy temu wiele miejsca. Podkreślamy też ogromną złożoność ocen. Same ceny, to problem niezwykle skomplikowany. KRG od dawna prowadzi się za elastyczna, ale konsekwentna polityka cen, a nie skokowymi podwyżkami. W raporcie przestrzegamy też przed ocenami płynącymi z ogólnych wskaźników spożycia czy dostaw. Nie przemawiają one do ludzi. Prawda, że w ciągu ostatnich lat zapelnili się sklepy. Ale nie ma co ukręcać, że w wielu dziedzinach utrzymują się dotychczasowe ceny. I to w odniesieniu do podstawowych artykułów — bielizna, meble, garnki.

Zgoda, wszystkich nie uda się od razu załatwić. Dlatego KRG od dawna reprezentuje pogląd, że w bieżącej polityce gospodarczej trzeba

ciągle się poluje. Rosną za to trudno wywołane zapasy.

— No cóż, dotykamy tu kapitalnego problemu całej gospodarki. I bez jego rozwiązania nie pójdziemy szybko do przodu. Zia jakoś to najbardziej kosztowne — nie tylko z ekonomicznego punktu widzenia, ale i politycznego. Niestety, dotychczasowe rozwiązania okazały się tu niewystarczające.

— W sprawach systemowych, na temat oceny postępów reformy KRG wypowiedział się w oddzielnym komunikacie. Jednak i w ostatnim raporcie problemom tym poświęca się sporo uwagi. Stwierdza się np., że w nowym ładzie gospodarczym zmierzamy równocześnie do zapewnienia samodzielnosci przedsiębiorstw, wykorzystania ich zdolności adaptacyjnych. Mówi się także o zapewnieniu istotnej roli rynku, a jednocześnie nadaje się wysoka rangę planowaniu. I oto stwierdza się, że doświadczenia ostatnich 2 lat dowodzą, że koncepcja współistnie-

Jestem wyznawcą starej rzymskiej maksymy: władza niech się nie trzęsie, o drobiu. Ale jednocześnie uważam, że nie ma u nas jakiegolobby przeciwko samodzielnosci przedsiębiorstw. Powtarzam — są to wszystkie rzeczy do dopracowania, uściślenia. Trzeba to zrobić o rychło. I jeszcze jedno — w szukanym tego złotego środka bardziej zawziętym dyrektorem przedsiębiorstw, niż dyrektorem departamentów. Chociażby dlatego, że urzędnicy — jako w gruncie rzeczy kontrolerzy — są mniej nastawieni na wyszukiwanie pozytywnych zjawisk. Dyrektorzy zakładów też oczywiście nie są różni. Ostatnie nasze ankiety dowodzą jednak, że coraz lepiej poruszają się w trudnych realiach naszej gospodarki i z dnia na dzień większym poczuciem odpowiedzialności.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: AGNIESZKA SUHECKA

Nasze rozmowy

Fascynować i szokować

„GW” rozmawia z EWĄ KUKLIŃSKĄ

Od kilku lat fascynuje swoją oryginalną urodą, występując w teatrze, telewizji i filmie, a fotoreporterzy zarzucają ją propozycjami. Ale samą urodą trudno przecież zdobyć popularność i, co nie jest bez znaczenia, uznanie krytyków. Liczy się talent. Warszawiacy mogą ją podziwiać na deskach Teatru Syrena w komedii Jerzego Lutowskiego i Jerzego Waldorffa „Czarna Mańka”.

EWĄ KUKLIŃSKĄ — absolwentka Państwowej Szkoły Baletowej pocztkowo zatrudniona w Teatrze Wielkim, dziś aktorka teatru muzycznego. Sama mówi o sobie, że jest tancerką śpiewającą.

— Czy nie marzyła o zrobieniu kariery na deskach warszawskiego Teatru Wielkiego, jednej z największych — powierchniowo — scen baletowych Europy?

— Każda uczennica Szkoły Baletowej o tym marzy. Los pokierował mnie jednak w nieco innej kierunku. Bardziej pociągał mnie taniec nowoczesny, który w latach 70-tych zawitał do nas z ek-

ranów. Moim wzorem była grupa tancząca występująca stale w programie telewizyjnym BBC „Top of the Pops”. Wraz z kolegami z Teatru Wielkiego założyliśmy zespół tańca nowoczesnego NAYA-NAYA. Była to dla nas zabawa, ale nie tylko. Traktowaliśmy publiczność bardzo poważnie, tym bardziej, że tańczyliśmy coś zupełnie nowego, czego wcześniej nie było na naszym rozrywkowym rynku.

— Jak to się stało, że z tancerki przeobraziła się w aktorkę?

— Aktorką zostałam w sposób zupełnie naturalny. Obok zadań tanczących i piosenkarzkiś powierzałam mi stopniowo coraz poważniejsze role w filmach i programach telewizyjnych. Kwintesencją moich doświadczeń w dziedzinie tańca, śpiewu i aktorstwa stała się właśnie postać Czarniej Mańki. Tancerka nie przestała jednak być nigdy.

— Występowałaś w wielu filmach i programach telewizyjnych. Janusza Rzeszewskiego? Czy to stało się reżysera do Ewy Kukulskiej?

— O to powinienem właściwie spytać reżysera Rzeszewskiego. Natomiast jeśli o mnie chodzi, to chętnie przyjmuję jego propozycje i to nie tylko dlatego, że jestem jednym z nielicznych realizatorów, których autentycznie pociąga rozrywka, film muzyczny.

— Twój ideał mężczyzny...

— Wykształcony, wysportowany, niebieskooki, wysoki blondyn.

— Czyli Twój mąż?...

— Hm... Jedna cecha się nie zgadza — kolor włosów.

— Gdy mówimy już o rodzinie i Twoim życiu prywatnym, to łatwiej być żoną swego męża, czy mężem swojej żony?

— Aby żyć jak chcemy, musimy być panami samych siebie nie zapominając o najbliższych.

— Dziękuję bardzo za rozmowę. Czekając na kolejny sukces sceniczny żyję wielkiej roli we wspólnym polskim musicalu.

Rozmawiał: TADEUSZ TARKOWSKI

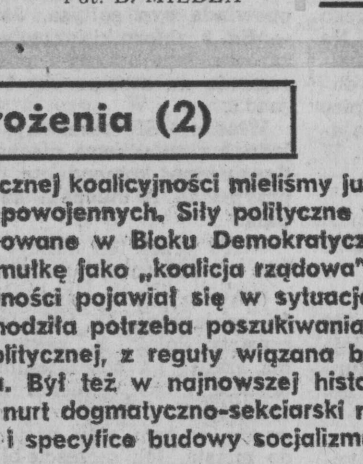


Fot. B. MIEDZA

Szanse i zagrożenia (2)

Z początkami socjalistycznej koalicji mieliśmy już do czynienia w Polsce w pierwszych latach powojennych. Siły polityczne tworzące grzbiet ludowej państwowości, zgrupowane w Bloku Demokratycznym, określone były wielokrotnie przez W. Gomułkę jako „koalicja rządowa”. W całym minionym 40-leciu problem koalicyjności pojawiał się w sytuacjach szczególnie trudnych dla PZPR; gdy zachodziła potrzeba poszukiwania nowej strategii społeczno-ekonomicznej i politycznej, z reguły wiązana była z koncepcją polskiej drogi do socjalizmu. Był też w najnowszej historii Polski okres, gdy umacniając się w PZPR nurt dogmatyczno-sekciarski niemal całkowicie odrzucił tęzę o odmienności i specyfice budowy socjalizmu w naszym kraju.

Koncepcję polskiej drogi do socjalizmu uznano, wbrew leninowskim wskazaniom, za odstępstwo od uniwersalnych zasad budownictwa socjalistycznego. Narzucono monopolistyczny kierunek rozwoju systemu partyjnego. ZSL i SD traktowane były jako nietrwałe organizacje nie noszące cech partii politycznych, reprezentujące interesy ustępujących klas niepostępowych. Ich funkcje sprowadzono do jednokierunkowej transmisji, co w rzeczywistości ograniczało więź władzy ze społeczeństwem. Momentem przełomowym były w „darmienia 1956 roku, a szczególnie uchwały i decyzje XX Zjazdu KPZR. Socjalistycznej koalicyjności przywrócono należne jej miejsce w systemie politycznym. W uchwale VII Plenum KC PZPR z lipca 1956 roku uznano ZSL i SD za partie polityczne organizujące nieproletariackie klasy i warstwy społeczeństwa polskiego. Podstawą współpracy PZPR, ZSL i SD było uznanie kierowniczej roli klasy robotniczej i jej partii „w walce o demokrację, o pokój, o zbudowanie socjalizmu”. Uznając samodzielnosc partii sojusznicych, ich prawo do inicjatywy, podkreślano, że ponoszą one wraz z PZPR odpowiedzialność za sprawę społeczeństwa i państwa.



Najdalej idące ujęcie socjalistycznej koalicyjności przyjęto na III Zjeździe PZPR w 1959 roku, gdzie w referacie programowym stwierdzano, iż „kierownictwo polityczne w państwie sprawuje nasza partia nie sama, lecz wspólnie z partiami sojuszniczymi”, a realizacja jej kierowniczej roli „zakłada samodzielnosc i własną inicjatywę każdego stronnictwa, wspólną odpowiedzialność za realizację wspólnego programu, współudział w sprawowaniu rządów w Polsce Ludowej”.

W latach 60-tych i 70-tych koncepcja socjalistycznej koalicyjności ulegała osłabieniu, aż do uznania ZSL i SD za ugrupowania „środowiskowe”. Umocnienie monopolistycznej pozycji PZPR, wszechobecnej i rozstrzygającej niemal samodzielnie o wszystkich istotnych problemach społecznych i politycznych, doprowadziło do przejmowania przez nią odpowiedzialności za wszystko, co działo się w

Z dziejów Sejmu polskiego (3)

W ODRÓDZONEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Odrodzenie państwa polskiego w listopadzie 1918 r. spowodowało konieczność pilnego zorganizowania centralnych organów państwowych. Dekret z 22 listopada o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej stwierdzał, iż obowiązuje ją Tymczasowy Naczelnik Państwa — Józef Pilsudski — i będzie ją sprawował aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego. W sześć dni później naczelnik Pilsudski zarządził przeprowadzenie wyborów do Sejmu Ustawodawczego. W tym samym dniu ogłoszona została ordynacja wyborcza. Po raz pierwszy nadawano ona prawa wyborcze kobietom. Wskowski w służbie czynnej nie miał prawa głosowania, mogli być natomiast wybierani. Czynne prawo wyborcze przysługiwało od 21 lat. Zgłaszana kandydatura poselska musiała być poparta co najmniej 50 głosami — podpismi wyborców.

PIERWSZE W ODRÓDZONEJ RZECZYPOSPOLITEJ WYBORY odbyły się 26 stycznia 1919 r. W wybrany parlament przetrwały miały stronnictwa prawicy. Lewica, na czele z PPS, miała mniej niż 30 proc. mandatów. Otwarcie pierwszej sesji Sejmu nastąpiło 10 lutego 1919 r. Marszałkiem wybrany został Wojciech Trąpczyński. W 10 dni później Sejm uchwalił tzw. Małą Konstytucję. Obowiązywała ona przez następne dwa lata, do uchwalenia Konstytucji Marcowej.

Nowa konstytucja uchwalona 17 marca 1921 r. utrzymywała system parlamentarno-republikański jako podstawę ustrojową państwa. Parlament uzyskał centralną pozycję w systemie władz państwowych, składał się z Sejmu i Senatu, wybieranych na 5 lat. W Sejmie zasiadało 444 posłów, w Senacie 111 senatorów. Połączono izbę, tworząc Zgromadzenie Narodowe, wybierali na okres 7 lat prezydenta Rzeczypospolitej.

W myśl nowej konstytucji czynne prawo wyborcze do Sejmu przysługiwało każdemu obywatelowi od 21 lat, do Senatu — od 30 lat, z wyjątkiem wojskowych w służbie czynnej. Biernie prawo wyborcze do Sejmu posiadał każdy, kto ukończył 25 lat, do Senatu — 40 lat.

Aż do maja 1925 r. Sejm stanowił główny ośrodek dyspozycji państwowej. Zaden skład rządu (a gabinet) zmieniali się w tym czasie dość często) nie mógł istnieć bez akceptacji większości sejmowej. Czynnikiem destabilizacji parlamentu były działania prawicy, utrzymujące, iż głosy przedstawicieli mniejszości narodowych nie mają takiego samego znaczenia jak głosy posłów narodowości polskiej. Z największą siłą i tragicznymi skutkami koncepcja ta dała znać o sobie w grudniu 1922 r. po wybraniu pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej — Gabriela Narutowicza. Nagonka prawicy, zarzucającej prezydentowi, iż wybrany został głosami mniejszości narodowych, doprowadziła do zabójstwa Narutowicza 16 grudnia 1922 r. przez fanatyka-endeka Eligiusza Niewiadomskiego. W tych tragicznych dniach ogromna stabilizująca rolę w wychodzeniu z kryzysu politycznego odegrał marszałek Sejmu — Maciej Rataj — pełniący zgodnie z konstytucją przez kilka dni do czasu obrania nowego prezydenta obowiązki głowy państwa. Rataj w kilka dni później po raz drugi pełnił obowiązki głowy państwa. Działło się tak po zamachu majowym 1926 r. dokonany przez Józefa Pilsudskiego, gdy ówczesny prezydent Stanisław Wojciechowski złożył swój urząd.

ZAMACH MAJOWY położył kres kilkuletniemu okresowi rządów parlamentarnych II Rzeczypospolitej. Tzw. nowela sierpniowa 1926 r. konstytucji znacznie ograniczyła rolę parlamentu na korzyść prezydenta, czyli władzy wykonawczej. Prezydent uzyskał m. in. prawo rozwiązywania Sejmu i Senatu przed upływem kadencji, mógł także wydawać rozporządzenia z mocą ustaw. Ograniczeniu uległy także uprawnienia Sejmu przy uchwalaniu wotum nieufności wobec rządu.

Wybrany w 1928 r. Sejm, z marszałkiem Ignacym Daszyńskim, próbował odzyskać swe dawne uprawnienia i rolę. Doszło do tzw. rozgrywek budżetowych. Gdy rząd dokonał pozabudżetowych wydatków na sumę ok. 500 mln złotych, minister skarbu — Gabriel Czechowicz — pociągnięty został do odpo-

KONSTYTUCJA KWIEŹNIOWA i nowa ordynacja wyborcza przyznawały czynne prawo wyborcze do Sejmu obywatelom od 24 roku życia, biernie od 30 roku życia. W głosowaniu do Senatu mogli uczestniczyć osoby mające ukończone 30 lat, zasiadać w nim mogli obywatele od 40 roku życia. Sejm składał się z 208 posłów wybieranych w 104 okręgach dwumandatowych. Senat składał się z 96 senatorów powoływanych w 1/3 przez prezydenta, w 2/3 — w głosowaniu pośrednim przez dość wąską grupę obywateli.

Po śmierci Józefa Pilsudskiego w maju 1935 r. nastąpił rozkład obozu rządzącego. W wyborach 1935 r. partie opozycyjne nie mogły wysunąć swoich kandydatów, wzwwały więc do zbojkotowania wyborów. Wzwanie znalazło szeroki odzew w społeczeństwie. W głosowaniu do Sejmu wzięło udział 46 proc. uprawnionych, do Senatu — 62 proc. Wybrane izby — nie reprezentujące większości społeczeństwa — przestały być wyrazicielami jego opinii i dążeń. Zmalała aktywność parlamentu, spadła liczba uchwalanych ustaw, zgłaszanych interpelacji i wniosków. Sytuacji nie zmieniły wybory 1938 r., przeprowadzone po przedterminowym rozwiązaniu obu izb przez prezydenta.

Wybuch II wojny światowej przerwał działalność polskiego parlamentu. Na swe ostatnie, trzydzieste posiedzenie V kadencji, Sejm II Rzeczypospolitej zebrał się 2 września 1939 r.

ROMAN DĘBECKI

To ujęcie znalazło odzwierciedlenie na VI i VII Plenum

KOALICJA WŁADZY

Jej kierowniczej i przewodniej rolą z koalicyjnym systemem sprawowania władzy. W podjętej w grudniu 1980 roku „Deklaracji współdziałania PZPR, ZSL i SD” stwierdzano: „Przewodnią rolę w życiu politycznym i społecznym kraju PZPR spełnia we współdziałaniu ze stronnictwami sojuszniczymi” — ZSL i SD, które jako samodzielne partie polityczne — uczestniczą w umacnianiu siły socjalizmu i demokracji”.

To ujęcie znalazło odzwierciedlenie na VI i VII Plenum

KO PZPR, gdzie podkreślano, że partnerstwo, współdziałanie i współodpowiedzialność powinny przyczynić się do rozszerzenia społecznej bazy ludowego państwa, zaś polityczna rola ZSL i SD ma być uwarunkowana niezmienną akceptacją przez te partie, zasad socjalizmu i przewodniej pozycji PZPR w systemie partyjnym.

Sojusz partii komunistycznej z partiami niemarksistowskimi nabrał więc nowej jakości. Zachowując swój taktyczny charakter, uzyskał jednocześnie strategiczny wymiar. Podobnie — na XIII Plenum KC PZPR — stwierdzono, że stowarzyszenia grupujące świeckich chrześcijan PAX, CHSS i PKKS, akceptujące zasady ustroju państwa i będące sygnatariuszami PRON, są ważnymi uczestnikami życia społecznego.

To, zdawałoby się, oczywiście określenie podmiotów koalicyjnego systemu sprawowania władzy, może stwarzać



Fot. Frespol

BUTELKA CZERWONEJ LEMONIADY

(fragment wspomnień)

... Po całonocnej podróży, którą my dzieci zapewne przespałyśmy, rano wysiedliśmy wszyscy na stacji w Jędrzejowie, mieście w którym od jesieni mieliśmy zamieszkać na stałe — i przesiadaliśmy się do wagonu kolejki wąskotorowej. Teraz wrzeszczeć można było naprzeciw siebie z oknami krajobrazu. Pociąg złożony z kilku małych wagoników, utrzymujący łączność między Jędrzejowem a Kocmyrzowem pod Krakowem poruszał się z zaskakująco szybką prędkością — 25 kilometrów na godzinę. Na każdej, najmniejszej nawet stacji długi postój; nie z owego paraliżującego wielkomiejskiego pośpiechu. To nam teraz dla odmiany spieszyło się, coraz to pytałismy rodziców, kiedy wyśiadamy. Każdy budynek stacyjny kojarzył nam się z domem babcy.

Gdzieś koło południa, a może już po południu, dojeżdżaliśmy do Kaziemierza Wielkiej, naówczas jeszcze wsi, obecnie, od kilkunastu lat, miasta. Tu na stacji czekał na nas dziadek ze swoimi koniemi. Po niespełna godzinie jazdy, najpierw szutrową szosą, potem polnymi drogami, byliśmy wreszcie na miejscu. Ach, jakie dziadek miał wspaniałe konie, prawdziwe angloszyskie, niesłychanie rzadkość na wsi. Cóż to było dla nich przeklaskać tych dziesięć kilometrów jakie dzieliły Kaziemierz od Sędziszowa. A dziadek tylko podkładał jedną ręką swego sumiastego, zrudziatego od tytoniu wasa, drugą zarzącał po powrocie do domu wyściagał z kieszonki czarnej kamizelki cebulasty zegarek i mówił obojętnie, nieomal od niechciany: — Jechaliśmy pięćdziesiąt pięć minut. A kiedyś przyjechałem w ciągu pięćdziesięciu minut. — Niemowlęta. Naprawdę? — dziwił się niecierpliwie mój ojciec, ale tylko sprowokował teścia do dalszych wynurzeń. Ale dziadek już nie podejmował więcej tej kwestii. Jego konie to nie był temat do żartów, zwłaszcza dla dzieci.

O roku sprzedawał jedną albo dwie młode klacze wojsku; za każdą taką sztukę dostawał na rękę osiemset złotych lub więcej. To był nateńcas majątek, prawie równoważący się jednej morgi dobrej ziemi. Konie były więc główną podstawą dochodów niewielkiego w końcu gospodarstwa, liczącego coś około siedmiu hektarów, które musiało zapewnić utrzymanie czterech moim wujkom i jednej cioci. Dwóch dalszych wujków przebywało w tym czasie w Kanadzie, z których jeden, najstarszy syn dziadka wrócił do kraju jeszcze przed wojną, drugi natomiast, Staszek, uległ wypadkowi na farmie, bodaj spadł z wozu tak niefortunnie, że nadział się widłami w pierś, umarł po krótkim pobycie w szpitalu i został pochowany na jakimś wiejskim cmentarzu w pobliżu Toronto. W tych okolicach przed wojną nie było chyba wsi, z której w poszukiwaniu pracy, i szanse dorobienia się, nie wychylałoby do Stanów bądź Kanady po kilku niezrędko młodych mężczyzn. Prawdę mówiąc nadal wyjeżdża.

Od następnego dnia, zaraz po przebudzeniu, rozpoczął się nieustający ciąg wspaniałych przygod trwających nieprzerwanie dwa pełne miesiące. Cały swój sentyment do kraju lat dzieciństwa i lokuję w tej właśnie zagrodzie położonej na wy-

sciecznej skarpie za wsią. Niska, przysadzista, ulepiena z gliny pomalowanej na kolor szaroniebieski, pokryta grubą warstwą strzechy, zajmująca powierzchnię stu metrów kwadratowych z okładem chaty — to był mój prawdziwy dom rodzinny. Tu przychodziliśmy kolejno na świat, ja i moje rodzeństwo.

Nie ma już tego wiekowego domu leżącego sobie wtedy dokładnie, choć należy naturalnie wątpić w tę dokładność, dwadzieścia pięćdziesiąt lat; ponoć według legendy miejscowej dawnego zboru arianckiego. Jakby nie było z Sędziszowa do Pińczowa czy Rakowa, najważniejszych w XVII wieku ośrodków wyznaniowych Braci Polskich, jest zaledwie po około 50 kilometrów. A wszak cała południowa Kielecczyna była w dobie Reformacji pod silnym wpływem nowinek religijnych. W końcu do rejonów Kielecczyny (imć Mikołaj Rej sam był kalwinem) z mojej rodzinnej wsi też nie było dużo dalej niż jakieś 60 km z małym hakiem. Dziadek kupił ten dom razem z resztówką po byłym folwarku, za pieniądze, które zarobił w latach młodości jako górnik w Zagłębiu.

Wszystcy moi wujkowie — Młotek, Antek, Stefek i Franek a także ciocia Mania — prześcigali się wręcz, aby mi sprawić przyjemność i zdobyć moją sympatię. Ale ci starsi nie mieli żadnych szans ze swoim najmłodszym bratem, raptem o cztery lata starszym ode mnie wujkiem Frankiem. W istocie mówiłem do niego: Franuś i nadal zwracam się tym zdrobniałym imieniem do mojego najmłodszego wujka, który obecnie zbliża się do sześćdziesiątki.

Kiedy go po raz pierwszy zobaczyłem, w tym sensie, że mi jego postać nie zawesała, że utrzymała się w pamięci, miał chyba niewiele więcej jak dwadzieścia lat i był tak jak ja uczniem szkoły powszechnej. Czteroklasowa szkoła powszechna mieściła się w takiej samej, pobielonej na kolor jasnoniebieski i pod strzechą chacie jak większość domów w Sędziszowicach. Rozlokowana centralnie, prawie dokładnie pośrodku wsi, stała samotnie na niewielkim wznieśleniu jakby kontrolując główne skrzyżowanie dróg. To właśnie przy jednej z tych dróg, tej, która gwałtownie się wznosiła biegnąc pod kątem prostym na północ, do Dobieszawic, przy końcu głębokiego wąwozu, niemal na samym szczycie kolejnego wzniesienia, jako już ostatnia, niezbyt strażnica na rogatkach, albo jakaś forteca, warowała zagroda moich dziadków.

ciąg dalszy na str. 5

Pamiętam, że pomyśl wyszedł z Okręgowego Zarządu Kin w Białymstoku, a jeszcze ściślej — od jego dyrektora — Ireneusza Krcala. Proponował on zakupienie niektórych dekoracji i kostiumów, które posłużyły do nakręcenia filmu i uatrakcyjnienia nim takich miejscowości na „potopu” szlaku jak Prostki, Szczuczyn, Wasosz, Tykocin, Suchowola, Janów i innych. Ukazała się nawet mapa przedstawiająca wędrówki i potyczki Kmicica vel Babinicza.

Niestety, jak z wieloma ciekawymi pomysłami, tak i tu skończyło się na pobożnych życzeniach. No, może doczekał się realizacji Szlak Tatarski. Sądzę, że do tej inicjatywy sprzął lat warto teraz powrócić. Pora odpowiedzieć — pierwsze wiosenne poddmuchy i wkrótce również pierwszy turcji i wieleczywie. Dlaczego muszę koniecznie siedzieć nad tymi samymi co w latach poprzednich jeziorami i rzekami? Dlaczego nie mają ruszyć tropem Kmicica, Zagłoby, Wołodajewskiego, Rzędziana, Soroki? Chcemy więc zapropionować kilka szlaków wędrowniczych „Potopu”.

WIEC... JAK TO SIĘ WŁAŚCIWIE ZACZEŁO? Andrzej Kmicic przywiózł listy Janusza Radziwiłła do jego stryjczego brata, 35-letniego koniuszego

TROPEM KMICICA WOJAŻUJĄC

ZNACZNA CZĘŚĆ „POTOPU” HENRYKA SIENKIEWICZA ROZGRYWA SIĘ W PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ POLSCE, A WIEC NA TERENACH AKTUALNIE ZAJMOWANYCH PRZEZ WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIE, ŁÓŻYŃSKIE I SUWAŃSKIE. PRZED LATY W CZASIE WYŚWIETLANIA GŁOSNEGO FILMU JERZEGO HOFFMANA ZRODZIŁ SIĘ POMYSŁ WYTYCZENIA I URZĄDZENIA SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH WODĄCYCH ŚLADAMI SIENKIEWICZOWSKIEGO „POTOPU”.

wstąpiła wielka gorączka. Postanawia porwać Bogusława i dostarczyć żywego królowi. Niestety, ale Bogusławowi udaje się wyrwać „kidnaperom” i nawet niebezpiecznie zranić Kmicica.

Zdraycy udało się umknąć. Porywacze wiedzieli, że wkrótce śladzić ich będzie pogoń i jeśli, nie daj Boże, dostaną się w ręce ludzi Bo-

leżącego w samym kącie województwa mazowieckiego, między Prusami z jednej a województwem podlaskim z drugiej strony”.

Kmicic vel Babinicz nie chciał jednak wiechać do samego Szczuczyna „a to z tej okazji, że dowiedział się, iż w mieście stoi kwatery jedna chorągiew konfederacka, której pułkownikuje pan Wo-

gusław, pal ich nie minie. Dlatego szybko musieli umknąć. „Idąc samą granicą między województwem trockim a Prusami — pisze Sienkiewicz — szli przez lasy obszerne i bezdroża, Kmicicem spotykając znajome, aż weszli do Prus i dotarli do Łęgu, czyli jak stary Kmicic nazywał, do Elku, gdzie zasięgnęli nowin o rzeczach publicznych od bawiającego tam szlachty, która przed Szwedami pod moc elektorską się schroniła wraz z żonami, dziećmi i dobytą”.

I dalej następuje opis ówczesnego Elku: „Łęg wyglądał jak obóz, a raczej można by rzec, że sejmik jakowyś, w nim odprawuje. Szlachta piła pod wiechami piwo pruskie i rozprawiała, a coraz ktoś nowiny przywoził”. W Elku Kmicic się dowiedział, że Prusy Królewskie i możne w nich miasta stanowczo opowiadziały się po stronie Jana Kazimierza.

Dłuższy przebywać w Elku było niebezpiecznie. Dlatego sprzedawszy parę koni, a „dokupiwszy nowych, jechali dalej wzdłuż granicy pruskiej, ale już traktem wodzącym z Łęgu do Szczuczyna

— Pamiętam, że w naszej podstawowej przeważali chłopcy — wyjaśnia przewodniczący nowo powstałego koła ZMW, Marian Jaroc. — Potem było jeszcze gorzej...

Przewodniczący wykonuje gest rezygnacji — dłoń, która na co dzień, oprócz kierownicy kółkowej i własnego ciążnika, trzyma pęcie

— Ma młódka — powiada — w Smolicach.

Więć rozwarła się odnogi na obie strony czarnego pasemka asfaltu łączącego Grodzisk z Drohiczynem. Na środku, przez szparę w belkach kuźni z zapadniętym dachem, widać rozwalony piec i beczadnie nad nim zwisający kapelusz starego okapu. W kilku następnych domach — pusto.

— To przez ten deficyt kobiet — komentują mężczyźni. Utkwił już w świadomości społecznej, że jedynie co czwarty Polak z hektarami ma szansę na odwzajemnione uczucie Polki zamieszkującej ten teren. Trzej pozostali muszą w tym celu wyjechać do miasta. Ich szczęście błądzi po internatach, hotelach robotniczych i stacjach.

W Smolicach statystyka zawodzi. Napomknięcie o średniej — działo na nerwy.

— Nad w pełni zmechanizowaną oborą. Każda z kilkunastu krów daje ponad 4,5 tys. l mleka rocznie. Dźwigają je wraz z Marianem, brat, siostra i rodzice.

— Brakuje — wyznaje w tajemniczy inny aktywiście — zrozumienia ze strony dyrektora szkoły rolniczej w sąsiednim Ostrońkach. Dzielę się z nimi wolno zostaje długiem na imprezach. Na kuli nie zwolnili ich z lekcji. Z

— Szperanie w korzeniach — Stosy obornika. Młody Ryćciuk obraca wolno. Z chlewa

— Powietrze jeszcze chłodne i wilgotne, ale czuć już wiosnę. Przed południem padał deszcz, i teraz z drzew kapą krople. Jed-

— No i wystarczy — przetrwał pan leśniczy — i tak zostanie to wszystko na „po świętach”, jak każdego roku. Nawet przy największych a-

— No i wkrótce rozpoczyna się kowanie głązka, który jako jeden z pierwszych wita wiosnę. Piękny to widok. Wy-soko na gałęzi, wielki ptak

— No i wkrótce rozpoczyna się kowanie głązka, który jako jeden z pierwszych wita wiosnę. Piękny to widok. Wy-soko na gałęzi, wielki ptak

— No i wkrótce rozpoczyna się kowanie głązka, który jako jeden z pierwszych wita wiosnę. Piękny to widok. Wy-soko na gałęzi, wielki ptak

— No i wkrótce rozpoczyna się kowanie głązka, który jako jeden z pierwszych wita wiosnę. Piękny to widok. Wy-soko na gałęzi, wielki ptak

Jednocześnie ostrzega konfederatów, że wojewoda witebski chce się przedrzeć na Podlasie. Sam zaś Kmicic z kompaniami wolał niezwłocznie opuścić Wasosz. „Stare grzechy mnie ścigają i przesładowa — mówił sobie Kmicic — Ucieknę jak najdalej, a Ty, Boże, mnie prowadź...”

WIEC MAMY PIERWSZY, NIEZWYKŁY

CI-KAWY SZLAK TURYSTYCZNY. Oczywiście, koniecznie zacząć go trzeba od Elku. Pierwsza trasa może prowadzić do Prostek. To przecież w Prostkach doszło później do wielkiej bitwy, która zakończyła się zwycięstwem wojsk polskich, dowodzonych przez Wincentego Gosiewskiego. Tu, w Prostkach, doszło do walki między Kmicicem a Bogusławem. Zdrayca dostał się do niewoli tatarskiej, z której go później wykupiono.

Pod Prostkami u boku wojsk polskich walczyli Tatarzy. Później spustoszyli pobliskie wsie i miasteczka: Borzymy, Chelchy, Grabnik, Kalinowo, Klusy, Lisowo, Nowa Wieś Elcka, Ostryków, Pisanice, Straduny, Stare Juchy i inne. Najazd Tatarów na ziemie pruskie (mazurskie) bardzo długo był bardzo żywy wśród miejscowej ludności, o czym świadczą liczne legendy, wspomnienia, przysłowia. Można więc pomyśleć o wytyczeniu drugiego Szlaku Ta-



Celnik Rousseau przestał być facetem płącącym się po kartkach podręczników historii sztuki.

Repr. Z. L.



Posedłem do Folies Bergere.

Repr. Z. Z.

U JAROCÓW JEST TRZECH SYNÓW. ZA MIEDZĄ — CZTERECH. DALEJ — DWÓCH. TAK MOŻNA LICZYĆ AŻ DO OBEJSCIA ANTONIEGO BOŻYKA, LAT SIEMNADZIESIAT PIĘĆ, KAWALERA. NA TRZYDZIESTU ICH — DWIE PANNY. JEDNA MYŚLI O AMERYCE, A DRUGA — O NIEBIESKICH MIGDAŁACH.

— Bo młódka — powiada — w Smolicach.

Więć rozwarła się odnogi na obie strony czarnego pasemka asfaltu łączącego Grodzisk z Drohiczyinem. Na środku, przez szparę w belkach kuźni z zapadniętym dachem, widać rozwalony piec i beczadnie nad nim zwisający kapelusz starego okapu. W kilku następnych domach — pusto.

— To przez ten deficyt kobiet — komentują mężczyźni. Utkwił już w świadomości społecznej, że jedynie co czwarty Polak z hektarami ma szansę na odwzajemnione uczucie Polki zamieszkującej ten teren. Trzej pozostali muszą w tym celu wyjechać do miasta. Ich szczęście błądzi po internatach, hotelach robotniczych i stacjach.

W Smolicach statystyka zawodzi. Napomknięcie o średniej — działo na nerwy.

— Nad w pełni zmechanizowaną oborą. Każda z kilkunastu krów daje ponad 4,5 tys. l mleka rocznie. Dźwigają je wraz z Marianem, brat, siostra i rodzice.

— Brakuje — wyznaje w tajemniczy inny aktywiście — zrozumienia ze strony dyrektora szkoły rolniczej w sąsiednim Ostrońkach. Dzielę się z nimi wolno zostaje długiem na imprezach. Na kuli nie zwolnili ich z lekcji. Z

— Szperanie w korzeniach — Stosy obornika. Młody Ryćciuk obraca wolno. Z chlewa

— Powietrze jeszcze chłodne i wilgotne, ale czuć już wiosnę. Przed południem padał deszcz, i teraz z drzew kapą krople. Jed-

— No i wystarczy — przetrwał pan leśniczy — i tak zostanie to wszystko na „po świętach”, jak każdego roku. Nawet przy największych a-

— No i wkrótce rozpoczyna się kowanie głązka, który jako jeden z pierwszych wita wiosnę. Piękny to widok. Wy-soko na gałęzi, wielki ptak

— No i wkrótce rozpoczyna się kowanie głązka, który jako jeden z pierwszych wita wiosnę. Piękny to widok. Wy-soko na gałęzi, wielki ptak

— No i wkrótce rozpoczyna się kowanie głązka, który jako jeden z pierwszych wita wiosnę. Piękny to widok. Wy-soko na gałęzi, wielki ptak

— No i wkrótce rozpoczyna się kowanie głązka, który jako jeden z pierwszych wita wiosnę. Piękny to widok. Wy-soko na gałęzi, wielki ptak

TRZY KROPELKI

— Pamiętam, że w naszej podstawowej przeważali chłopcy — wyjaśnia przewodniczący nowo powstałego koła ZMW, Marian Jaroc. — Potem było jeszcze gorzej...

Przewodniczący wykonuje gest rezygnacji — dłoń, która na co dzień, oprócz kierownicy kółkowej i własnego ciążnika, trzyma pęcie

— Ma młódka — powiada — w Smolicach.

Więć rozwarła się odnogi na obie strony czarnego pasemka asfaltu łączącego Grodzisk z Drohiczyinem. Na środku, przez szparę w belkach kuźni z zapadniętym dachem, widać rozwalony piec i beczadnie nad nim zwisający kapelusz starego okapu. W kilku następnych domach — pusto.

— To przez ten deficyt kobiet — komentują mężczyźni. Utkwił już w świadomości społecznej, że jedynie co czwarty Polak z hektarami ma szansę na odwzajemnione uczucie Polki zamieszkującej ten teren. Trzej pozostali muszą w tym celu wyjechać do miasta. Ich szczęście błądzi po internatach, hotelach robotniczych i stacjach.

W Smolicach statystyka zawodzi. Napomknięcie o średniej — działo na nerwy.

— Nad w pełni zmechanizowaną oborą. Każda z kilkunastu krów daje ponad 4,5 tys. l mleka rocznie. Dźwigają je wraz z Marianem, brat, siostra i rodzice.

— Brakuje — wyznaje w tajemniczy inny aktywiście — zrozumienia ze strony dyrektora szkoły rolniczej w sąsiednim Ostrońkach. Dzielę się z nimi wolno zostaje długiem na imprezach. Na kuli nie zwolnili ich z lekcji. Z

— Szperanie w korzeniach — Stosy obornika. Młody Ryćciuk obraca wolno. Z chlewa

— Powietrze jeszcze chłodne i wilgotne, ale czuć już wiosnę. Przed południem padał deszcz, i teraz z drzew kapą krople. Jed-

— No i wystarczy — przetrwał pan leśniczy — i tak zostanie to wszystko na „po świętach”, jak każdego roku. Nawet przy największych a-

na pole i z powrotem. Roboty na tydzień.

— Byłoby na kilka godzin, ale rozrzućnia nie chcą przydzielić. A ręcznie nie wydolam...

— Przydałaby się też kosiarka — wtrąca matka, Amelia Ryćciuk. — I więcej innej mechanizacji.

Gospodarza we dwoje od siedemnastu lat. Owdowiała, gdy Janek kończył piąty miesiąc. Na dwudziestu sześciu hektarach nie było żartów. Dziś trzyma pięć krów, sześć jałówek, dwadzieścia owiec, konia i ciągnik. Długów nie ma i nie zalega w opłatach, choć samego podatku będzie ze sto tysięcy.

— Zbyt drastyczne — mówi. Tymczasem traktorzysta tłumaczy, że swoją teorię zaczerpnął ze zwierzeń dziadka, nie przelewającego z pustego w próżne.

— Plany kreślił z dużą dokładnością. W onarciu o metodę doktora Banady...

— Maż przewodniczącą KGW (19 członków — żadnej panny). Jadwigi Jaroc, jest zdania, że nie obejdzie się bez rządowej pomocy...

ZBIGNIEW ŁUPIŃSKI

— Maż przewodniczącą KGW (19 członków — żadnej panny). Jadwigi Jaroc, jest zdania, że nie obejdzie się bez rządowej pomocy...

— Maż przewodniczącą KGW (19 członków — żadnej panny). Jadwigi Jaroc, jest zdania, że nie obejdzie się bez rządowej pomocy...

— Maż przewodniczącą KGW (19 członków — żadnej panny). Jadwigi Jaroc, jest zdania, że nie obejdzie się bez rządowej pomocy...

— Maż przewodniczącą KGW (19 członków — żadnej panny). Jadwigi Jaroc, jest zdania, że nie obejdzie się bez rządowej pomocy...

— Maż przewodniczącą KGW (19 członków — żadnej panny). Jadwigi Jaroc, jest zdania, że nie obejdzie się bez rządowej pomocy...

— Maż przewodniczącą KGW (19 członków — żadnej panny). Jadwigi Jaroc, jest zdania, że nie obejdzie się bez rządowej pomocy...

— Maż przewodniczącą KGW (19 członków — żadnej panny). Jadwigi Jaroc, jest zdania, że nie obejdzie się bez rządowej pomocy...

— Maż przewodniczącą KGW (19 członków — żadnej panny). Jadwigi Jaroc, jest zdania, że nie obejdzie się bez rządowej pomocy...



Z zagranicy

Paryż, Paryż, Paryż...

KORRESPONDENCJA WŁASNA
SPECJALNIE DLA „GW”

Paryż jest zawsze trochę szalony i zdolny do najbardziej nieoczekiwanych niespodzianek. Niespodzianka stała się tu słowem zbyt małym. Mieszkając w centrum wybrałem się do St. Denis. Chciałem obejrzeć średniowieczne opactwo gdzie w 1144 roku narodził się gotyk, dzięki zresztą opatowi Sugeriusowi. (Miał takie słodkawe i nie reglamentowane imię). Kiedy przy L'hotel de Ville stwierdziłem, że jadę tam, patrzono na mnie dziwnie. Gdzie? Do komunistów. Akurat tak się składa, iż przedmieście to jest robotnicze i ta ideologia jest tam najbardziej akceptowana.

Pojechałem — zobaczcie, tam właśnie pier-
wszy gotyk na świecie. Wcale nie szkło, normalnie. Także grobowce królów francuskich, to już trochę niecodzienne, ale XIX-wieczne grobowce trochę śmieszne. Zbyt dysonans. Ale wokół dawnego opactwa tworzy się znakomita nowoczesna architektura nawiązująca do tradycji choć z uwzględnieniem wszelkich aktualnych wymogów. Uczymy się! Jest to ważne np. seminarium w Instytucie Architektury.

Ala nie o St. Denis pisać chciałem. Zabawa w Paryżu! Możliwość jest sporo. Moulin Rouge, tuż przy wejściu na słynny Montmartre. Kabaret, którego sława już chyba przemigła, jest po prostu nie-
modny. W takim razie co? — LIDO na najelegantszej ulicy Paryża — Champs Elysees. Spędziłem tam wieczór sylwestrowy. O dziwo, moja 19-letnia przyjaciółka (noszę ją jako dziecko na rękach, na majorce) stwierdziła: „baba za bardzo rozbierałam!” Co mam powiedzieć. Sytuacja! — toż toż! — ZIZI. Kobieta, tancerka, aktorka. Zachwyta świat od lat wielu. Dobrze wychowani ludzie o wieku kobiet nie wspominają. Jednak oglądając spektakl Hollywood Paradise z Rolandem Petitem i Zizi stwierdziłem (KOMISYJNIE) to są najwspanialsze nogi świata. Oczywiście warto zadrżyć tajemnicę, o kogo chodzi — ZIZI JEANMAIRE.

Atrakcje Paryża nie kończą się jednak na rewiach i kabaretach. Dla wesołego męskiego towarzystwa polecam np. Creazy Horse. Nie pragnę także, w tej korespondencji stać się informatorem: gdzie? co? kiedy? Niemniej muszę odnotować pewną przygodę intelektualną, kinową. Moja przyjaciółka Christina zaprosiła mnie na film „Amadeus”. Chodzi o Mozarta. Więc z odrobiną rezerwy — poszedłem. Znakomity film Milosa Formana (Oskari), w którym sposobem nieco groteskowym ujęto konflikt (odwieczny) dwu znakomitych indywidualności: Antonia Salieriego i Amadeusa Mozarta. Ktoś musiał zginać — zginał Amadeusz, ale jego sztuka, jego muzyka została. Został Salieri, ale o nim poza specjalistami nikt nic nie wie.

W związku z tym pora przejść do sedna mego listu. Otóż w poprzednich korespondencjach z Paryża pisałem o Kandinskim,

— Jeszcze trochę słońca i ciepła, a będzie tu liliowo od przylaszczek, biało od zawiłków — mówi pan leśniczy. — Kobiety niosą tych kwiatów do domu, ustrojają nimi mieszkanie. Muszę powie-

OPOWIEŚĆ

— Tamte święta były ciepłe, pełne słońca i nadziei. Ale jeszcze nawet w najśmielszych marzeniach nie przypuszczałem, że już za cztery miesiące nasze tereny zostaną wyzwolone. Wciąż jeszcze wisiła groza, strach przed najgorszym, lęk o najbliższych.

Znamy wiele takich opowiadań pana Wiesława, uracamy więc do domu, bo wiemy, że będzie na pewno ciekawe i „prosto z życia”.

Pogłowie żubrów w naszym kraju, a w szczególności w Puszczy Białowieskiej, jest już na tyle duże, że coraz więcej osób może pochławić się faktem skoszenia mięsa żubrowego. Oczywiście nie tylko my, współcześni, dostąpiliśmy tego zaszczytu. Mięso żubra również w odległych nam czasach trafiało na stół, ponieważ jednak na książęcokrólewskie zanim na stoły zwykłych zjadaczy chleba.

Trzeba tu bowiem wiedzieć, że gatunek ów — racy stawał się — poczynając już od XI w. — zwierzęciem rzadkim, został objęty ochroną. Za zabicie żubra bez zezwolenia groziła kara śmierci. Stosowano ją jednak rzadko i raczej w państwach zachodniej Europy, niż w Polsce. Zresztą u nas wprowadzono ją znacznie później. Ustanowił ją dopiero Zygmunt August. W każdym bądź razie żubr przez całe wieki był uważany za zwierzę królewskie, na którą mogli polować tylko królowie, a później carowie, i wysoko postawieni członkowie ich dworów.

Wiadomo jednak, że gdzie istnieją zakazy tam występuje ich łamanie. Istniejące od niepamiętnych czasów kłusownictwo w Puszczy Białowieskiej nie omijało także i tej zwierzyny. Mieszkańcy Białowieży i okolicznych wsi nie odstraszały ani karą śmierci w czasach królewskich, ani zsyłką na Sybir w czasach carskich (z tym, że majetnik mógł wykupić się od niej, placąc karę w wysokości 2 tys. rubli). E. Buchner w swojej pracy z 1895 r. o wymieraniu żubra w Puszczy Białowieskiej powtarza za-
słyszany, a może nawet i o-
sobiste zaobserwowany fakt, że bez żubry na stole nie obeszło się w owym czasie żadne wesołe córki miejscowego gospodarza. Żubry zabijano nie tylko dla bezpośredniej konsumpcji, ale również z myślą o sprzedaży ich mięsa i skór, co znacznie zasilalo zarządków ubogą kieszę puszczańską.

Samozreż, że mięso żubra jest wyśmienite. Ma smak pośredni między wołowiną i dziczyzną. Można też uszlachetnić go poprzez odpowied-

Historie wiarygodne

Życiu towarzyskiemu towarzyszy nieodłącznie alkohol. Gdzie roduł się ten przedziwny obyczaj? Zanim odpowiem na to pytanie spróbujmy wstępnie wyjaśnić powstanie alkoholu. Otóż człowiek wytworzył ten napój już w czasach prehistorycznych. Podobnie jak koło i ogień, tak i alkohol jest rezultatem przypadku a nie świadomych poszukiwań czy badań. Już w najodleglejszych dziejach Grecji spotykamy słowo oznaczające miód pitny. Oznaczałoby to, że wytwarzano go z miodu.

Wiadomo, że dzieje Grecji to jedno pasmo mitycznych opowieści i legend. Jedną z nich mówi o księżu, który bardzo przeżywał przemianę zbiorów winorośli. Pewnej jesieni zaprzagnął przechować pewną ilość, aby mógł je spożywać w tym czasie, gdy normalnie nie byłby one dostępne. A że wtedy nie znano jeszcze zamrażarek, kazał on sługom napędzić dzbanki kłębami świeżo zerwanych winogron i ostrożnie ustawić je w piwnicy. Po kilku tygodniach książę zaprzagnął posmakować owoców. Gdy sięgnął do dzbanka natrafił na ostro pachnący płyn. Przywołał kapłanów by wyjaśnili mu, co stało się z owocami. Duchowni odpowiedzieli, że widocznie die duchy spowodowały zmianę owoców w ten plugawy płyn. Księciu to wystarczało. A że Grecy lubili strasznie kobiety, więc żadna z legend nie może obejść się bez udziału przedstawicielki płci nadobnej. W tym samym czasie żona księcia przeżywała czas przemijania swej nadzwyczajnej urody. Świadoma nieodwołalnego przemijania życia, a wraz z nim wszystkich jego walorów, błagała się po tych samych piwnicach. I wtedy natrafiła na

ulę, przyplw energii, wesołości i w ogóle beztroski, a co najważniejsze ludzkiej świadomości, że znów jest młodą i uroczą dziewczyną. I w ten to sposób odkryto właściwości wina, a później także alkoholu.

Wkrótce przekonano się o szkodliwych skutkach nadużycia tego cudownego napoju, ale i z tą dolegliwością poradono sobie. Wynaleziono odpowiedni środek na opilstwo. Mężczyznom, bo wtedy kobiety jeszcze nie korzystały z równowagi, podawano mieszaninę następujących substancji: oliwy, lukrecji, olendry i jeszcze ośmiu innych składników. Le-

nił się wianuszek z barwinku. W ręku trzymała liliową bukiecik przylaszczek. Był to widok tak nieprawdopodobny, że ludzie przystawali w zdumieniu.

Najpierw pojawił się niepokój o tych młodych, bo przecież na ulicy widać było nie-mieckie mundury, mogli to poczytać za prowokację, mogło się wydarzyć coś strasznego. Ludzie myśleli chyba podobnie jak ja. Nie utworzyli szpalery, jak to zwykle bywa w takiej uroczystości, gdy młoda para idzie pośrodku. Otoczyli młodych ze wszystkich stron, zastaniali sobą, ochraniając siebie, utworzyli wokół nich pancierz. Odprowadzając tych młodych do ślubu, wszyscy czuli się sobie bliscy i potrzebni. Bo obok niepokoju pojawiła się także radość, że mimo grozy tych lat mrocznych zabłysło na ulicy zwykłe ludzkie szczęście. Nie tajone, fascynujące. By-

łojowe (strzały nie były w stanie jej przebić), robiono namioty, wycinano poduszki do butów. Świetnie nadawała się na uprząż, przede wszystkim zaś na lecie uzdy. Wykonywano z niej również pasy do młynów.

Bardzo osobliwe zastosowanie u pań miała skóra zdjęta z żubrego czoła, oznaczająca się ponoć szczególnym zapachem, przypominającym coś pośredniego pomiędzy fiołkami a piżmem. Robiono z niej futrzane pasy,

które nosiły kobiety ciężarne jako coś w rodzaju talizmanu. Pasy te miały ułatwiać poród. Nie pogardzali nimi nawet monarchowie. Np. dyplomata austriacki i poseł cesarski Siegmund von Herberstein otrzymał w prezencie od królowej Bony dwa pasy żubrze, z których jeden ofiarował cesarzowej. Podobno cesarzowa przyjęła podarunek z wdzięcznością.

Dużą wartość przedstawiały dla naszych przasczków rogi żubrze. Z jednej strony cenione były one jako dowód umiejętności łowieckich i odwagi posiadacza, z drugiej zaś jako przedmiot użytkowy. Na Litwie robiono z rogów żubrych trąbki myśliwskie. Niektórzy nawet próbowali wydrzeć od ich łacińskich nazwy (litus) nazwę państwa. Czasem z cienko rżniętego

karstwo należało podawać „pacjentowi” przed wschodem słońca tak długo, aż zostanie on przez którąś kobietę pocałowany. Wtedy szybko miało cierpienie i nabożeństwo nagle trzeźwiało. Co było przyczyną odzyskiwania przytomności? Lekarstwo czy pocacunek, do dziś nie zdolano tego rozstrzygnąć. Uczeń przychylał się do tego, że pocacunek, bowiem im brzydsza kobieta całowała delikwenta, tym szybciej on trzeźwiał.

Leku o tak wszechstronnym działaniu dotąd nie znano. Nie wiec dziwnie, że szybko zaczęły rosnąć zastępy jego zwolenników, którzy z czasem przeobrażili się w dzisiejszych alkoholików, dodając im, że nie bez udziału lekarzy. Każdy cierpiący na jakąś dolegliwość, której pragnął się pozbyć, jeden pragnął pozbyć się lęku, inni nieświeżego oddechu, a jeszcze inni bólu głowy. Poza działaniem terapeutycznym alkohol dawał też złudną odmianę samopoczucia.

Do upowszechnienia alkoholu w naszym kraju przyczyniły się przywileje dotyczące wytwarcia i rozprowadzania alkoholu. Jako jeden z pierwszych monarchów ten przywilej nadał Bolesław Chrobry kłostorowi w Trzemesznie, w roku 1145. Wprawdzie dwa wieki później legat papieski zakazał duchownym łączenia posług kapłańskich z szynkarskimi, ale w Polsce nigdy zbytby praw, a zwłaszcza zakazów nie przestrzegano. Szlachta widząc w tych przywilejach źródło poważnego dochodu wywalczyła w XV wieku podobne prawa dla siebie. Z czasem zaczęła ona formalnie rozpiąć chłopów, zmuszając ich do wykupywania kontyngentów piwa i wódki.

I tak to przez wieki rozpijani osiągnęliśmy dziś dotychczas stan zagrożenia. Czy jednak wszystko możemy wyeliminować tylko przemocą? Przecież dziś jesteśmy wykształceni, bardziej świadomi, a więc powinniśmy być też bardziej odpowiedzialni pod każdym względem, także pod względem spożywania alkoholu.

CZESŁAW WRONKOWSKI

żyliśmy o tym powiedział. Nagle otworzył się drzwi i do pokoju wbiegła pani leśnicza, rozpromieniona, uśmiechnięta, trzymająca wysoko pięknie upieczoną „babę”.

— Wszystko się udało, jakie szczęście! — podsumowała radośnie swój całodzienny trud w kuchni.

Pan leśniczy patrzył na żonę i nie powiem, żeby było to spojrzenie przychylne.

— A dla mojej baby szczęściem dzisiaj jest dobrze upieczona „baba” wielkanocna — tak powiedział i wzroku nie spuszczał z rumianego ciasta. I wyglądało to tak jakby chciał uwrzcić tam bukiecik liliowych przylaszczek. Ale nie bądzmy za bardzo dociekliwi.

ANNA ZAREMBINA

BUTELKA czerwonej LEMONIADY

Ciąg dalszy ze str. 4

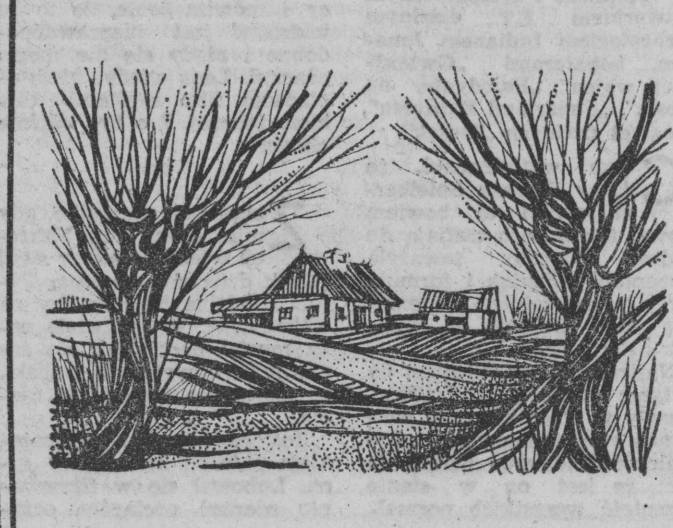
Któregoś lata, kiedy jak zawsze zjawiałem się w Sędziszowicach, nauka w szkole jeszcze się odbywała, widocznie z jakiegoś powodu przyjechał mi przed zakończeniem roku szkolnego. Jest piękny, pamiętam, czerwony dzień, głośno, radośnie obwiesza przerwy szkolny dzwonek. Za chwilę w otwartych drzwiach szkoły pojawia się gromadka dzieci i zaraz jak oszalała pędzi, na lew, na szty, w dół, na niewielki placzyk znajdujący się pośrodku wsi. Jest tam także mój wujek Franuś. Podsuwa mi natychmiast pod nos jakąś książkę i zachęca, a właściwie nakazuje czytać. Książka, najprawdopodobniej czytanki z języka polskiego, jest przeznaczona dla uczniów klasy czwartej, ja, jestem drugoklasistą. Nie chcę jednak przynieść wstydu mojemu wujkowi i czytam tekst w tempie, które budzi uznanie i szacunek. Franuś tylko spogląda z dumą na swoich rówieśników. Ten egzamin na oczach surowego i wymagającego audytora będę musiał zadować jeszcze niejednokrotnie.

To Franuś w czasie wakacji zabierał mnie na nocny wypas koni, mimo protestów mojej mamy a jego o dwadzieścia lat starszej siostry. Ale największą frajdą było przedpołudnie lub popołudnie albo najlepiej jedno i drugie spędzone na wielkim, gromadzkim pastwisku. To wspólne pastwisko nazywało się „obłoniem” i ciągnęło się po obu stronach wąskiej i płytkiej rzeczki, bodaj Szeniawki. Nikt zjadł się do nazwy rzeki nie przywiązywał większej wagi i podejrzewam, że nikomu nie była znana. Szeniawka, która nieco dalej wpadała do Sreńniawy a wraz z nią do Wisły, w swym największym miejscu została przegradzona prowizorycznym jazem — w ten sposób lustro wody podniosło się o kilkanaście centymetrów. Było to oczywiście wspólne dzieło Franusia i jego kolegów, z którego byli niesłychanie dumni. W pobliżu tamy woda sięgała powyżej pasa i od wody można tam było się już kąpać. Pluskał się tam także przez cały boży dzień w płytkim stawie, w sąsiedztwie którego została zbudowana remiza strażacka. To w remizie, albo na drewnianej podłodze specjalnie w tym celu rozłożonej w jej pobliżu, odbywały się w każdą niedzielę większe zabawy. I staw, i remiza także znajdowały się na bloniach, tylko po przeciwnie stronie drogi, która pastwisko i wieś dzieliła na dwie mniej więcej równe połowy.

Cztery krowy oraz kilka cielaków — które razem z mną przebywały pod opieką Franusia — pasły się bezpiecznie wraz z bydłem z całej wsi na olbrzymim bloniu, sąsiadującym od strony wschodniej z polami dziedzica z Rachwałowic. Myśmy tymczasem zamykali beztroskie kąpiele w naszej Szeniawce, skakaliśmy do wody z niewysokiego brzegu, nurkowaliśmy i swawolili co niemiara. Fantastyczna zabawa trwała dopóty, dopóki któraś z krasul nie wtargnęła w pańską koniecinę. Pół biedy, jeśli niebezpieczeństwo dostrzegło się w porę i plebejskie bydło z niezdrowymi pańskimi ciagotami zdążyło przegnać z powrotem na wspólny wygon — wtedy wszystko na szczęście kończyło się jedynie na strachu. W przeciwnym wypadku groziły ostre sankcje. Albo zajęcie krowy, albo wysoka grzywna, nie-

proportjonalna w stosunku do rzeczywistej poniesionej szkody. Po prostu klasyczny przykład klasowego wyzysku, jak się jeszcze nie tak dawno mówiło i pisało, o czym my wówczas jako zupełnie nieświadomi nie mieliśmy zielonego pojęcia. Inna rzecz, że niewiele z tej naszej chłopkiej krzywdy miał też sam dziedzic z Rachwałowic; okup bowiem dostawał się w całości w ręce jego parobków.

MARIAN WIŚNIEWSKI



TYDZIEŃ W TELEWIZJI

11.55 Nauka o człowieku

2.50 Krajobrazy Polski

13.30 i 14.00 — TTR
15.55 NURT — Sytuacje
wychowawcze
16.25 Program dnia i DT
Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów:
mag. mag. halloween

16.55 Dla dzieci: „Tik-tak”
17.20 DT — Wiadomości

17.30	Losowanie express
18.15	Łka i Malego łotka
17.40	"Strategia zwycięstwa"
18.00	odc. filmu dok. prod. radz.
19.00	Dobranoc: „Miś Usza- czka"
19.10	Piłkarska kadra cz-
19.30	Dziennik TV
20.00	Publicystyka
20.15	„Maskotka" — film
21.50	DT — Komentarze
22.15	„Tak czy nie?" — rozwidlowisko publicystyczne

PROGRAM II

17.00 Sonda — wyd. spec-
jalne
17.20 Diagnoza — wyd.
specjalne
17.40 Medycyna 85 (1)
18.00 W obronie własnej —

18.30 Druga strona siarki
18.30 Program lokalny
19.00 Śpiewnik domowy
19.30 Przechodzący Dwuletni

19.20 Przegląd Dwojki
19.30 Dziennik TV
20.00 Gość Dwójki — prof.
Jeljaszewicz
20.15 Medycyna 85 (2)
20.35 Rozmowa z prof. J.
Jeljaszewiczem — Podsumo-
wanie dna medycyny
21.00 DT — Wydarzenia i

21.15 Recital E. Wojnow-
iei

21.50 Studio sport
23.20 DT — Wiadomości

CZWARTEK

1985—04—11

PROGRAM I

6.00 i 6.30 — TTR
8.10 Geografia dla kl. VIII
Polska na morzach świata
9.00 Praca, technika dla kl.
I — Warszawa majsterko-

10.50 DT — Wiadomości
11.00 Praca, technika dla kl.

- Z drutów i blaszek
 11.55 Język polski dla kl.
 II - Listy z podróży
 12.50 Praca, technika dla
 III - Warsztat majster-
 owicza
 13.30 - 14.00 - TTR
 16.25 Program dnia i DT -
 wiadomości
 16.30 Dla młodych widzów:
 mnie, o tobie, o nas; Sto-
 raryszenie myślących oraz
 film z serii „Na lewo od ping-
 inów”
 17.20 DT - Wiadomości
 17.30 Interstudio
 17.55 CZSP informuje
 18.05 Magazyn lotniczy

18.30 Sonda — Kosmiczne
laki
19.00 Dobranoc: „Latający

19.10 „Mieszkańca” — wszech-
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr sensacji: R.
handler — „Tajemnica je-
jora” (2)
21.15 „Syndrom obozowy”
film dok.
21.55 DT — Komentarze
22.20 Seans filmowy
22.50 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.05 Spróbuj sam
17.30 „Impuls” — mag. tech-
18.00 Lekcja

18.00 Lekcja
18.30 Program lokalny
19.00 Klub Antoniego Piech-

19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik TV
20.00 Gorąca linia — ex-
press reporterów
20.15 Salon muzyczny —
ożnańska Wiosna Muzycz-
a
20.55 Wielka wojna w

ewli Małej" — rep. film.
21.20 DT — Wydarzenia i
telefon Dwójki
21.35 Oblicze polskiego ki-

22.45 DT — Wiadomości

olegium Redaktor naczelny

redakcji: 15-959 Białystok,
ul. 193. Telefony: centrala
i redakcji: Redaktor naczelnego 211-18, 277-10.
Redaktor naczelny 223-77.
Redaktor sportowy 223-17, fotore-
daktor 346-27, 346-02. Oddział
kultury 7, tel. 56-97; Suwal-
ki 3 i 30-00. Wydawca: Biało-
stok 15-959 Białystok, ul. Weso-

Druk: Białostockie Zakła-

Reklam i Ogłoszeń. 15-959
tel. 232-41 oraz wszystkie
„Książka-Ruch”, w kraju
przesłane” przysyłają również
ul. Świerczewskiego 7, tel.
32, tel. 35-26) Za treść
Zamówienia na prenu-
„Prasa-Książka-Ruch”,
dreczyciele.
25012

G-4

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny – Mieczysław Chajda. **Adres redakcji:** 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. **Telefony:** centrala 232-41 – tacy wszystkie działy redakcji. **Redaktor naczelny** 209 35, **zastępcy redaktora naczelnego** 211-18, 277 10, **sekretarz redakcji** 215-06, **dział miejski i terenowy** 232-77, **dział ekonomiczny** 211-30, **dział sportowy** 223 17, **fotoreporterzy** 233-66. **Redakcja pocna:** 234 27, 346-02. **Oddziały redakcji:** Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel 56-97; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 37-26 i 30-00. **Wydawca:** Białostockie Wydawnictwo Prasowe; 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. **Konto:** 1 Oddział NBP Białystok, 5018 4066. **Druk:** Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w kraju. **Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej”** przyjmują również Biura Ogłoszeń w Łomży, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-431 i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 33-26). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. **Zamówienia na prenumeratę** przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”, na czele – przede portowe i droczewice.

PRSCN 0127 2499 Nr Inzabek 25013

G-4

magazynek Gazety Współczesnej

Romy Schneider — znakomitą i piękną aktorkę pochodzenia austriackiego (niestety już nieżyjącą) oglądamy ostatnio w serialu telewizyjnym pt. „Ludwigo”.

CAF

Święto kwitnącej wiśni

W całej Japonii — kwitną wiśnie. Jest to niemal święto narodowe w tym kraju, telewizja na bieżąco podaje, jak daleko na północ kwitną już wiśnie. W weekendy miliony Japończyków biorą aparaty fotograficzne i uparcie szukają tematów z kwiatem wiśni. Delikatna uroda tego drzewa owocowego wiśnią sprawia, że nie tylko święta góra Fudzjama wygląda na tle kwitnących wiśni nadzwyczaj malowniczo, ale nawet wielkie zakłady przemysłowe na wybrzeżach wydają się łatwiejsze do zniesienia, gdy wokół rosną się kwiaty wiśni. Z tych rejonów, gdzie jest mało parków Japończycy dokonują nieledwie masowych migracji, aby kontemplować ulotne piękno, wiśnie kwitną przecież tylko kilka dni, a w zmiennym morskim klimacie Japonii często zdarza się, że zimno i wiatr już po kilku godzinach powodują opadnięcie płatków.

Tradycja nakazuje urządzać przy okazji oglądania kwitnących wiśni. (r)



Instytut Mody w Berlinie (NRD) proponuje na lato te przewiewne stroje. Czy aby nie będzie to nim pantom dla chłodu. CAF—ADN

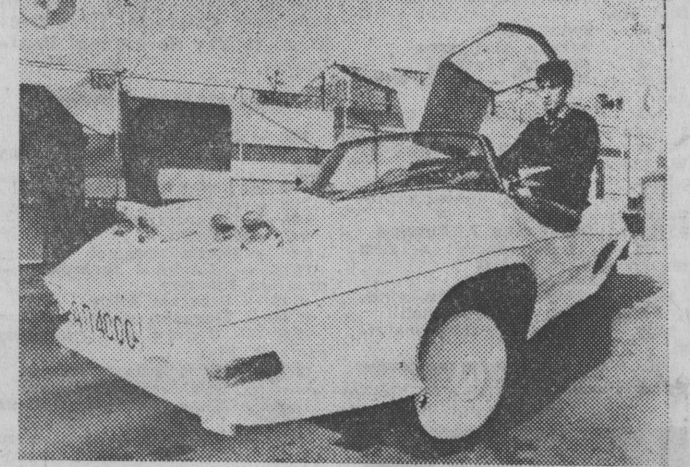
Prośby do turystów

W jednym z hoteli austriackich wisi napis: „U silna prośba do gości amerykańskich, nie wracać po godzinie drugiej w nocy. Do Szwedów: nie wstawać przed godziną szóstą rano. Do Włochów: po dziesiątej wieczorem rozmawiać ciszej. Anglikom przypomnamy, że wprowadzanie psów do hotelu jest zakazane”. (jm)



Inżynier V. Andrejew z sofijskiego klubu samochodowego sam zbudował sobie sportowy samochód — jak go nazwał — „Sofia B-Turbo”. Jednocześnie zaproponował patentu produkcję seryjną tego i podobnego, już niesportowego modelu. Jego argumentami są: znaczne obniżenie kosztów przez duże zastosowanie tworzyw sztucznych i najtańszych — 4 litry na setkę.

CAF—BTA



Bociany... to wiosna CAF—MTI

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN	21.03 20.04	Dopłyń energii, zapału i ochoty do licznych kontaktów towarzyskich i zajęć zawodowych. W sprawach osobistych pora na refleksję nad własnym postępowaniem. Znakomita passa w pracy i dobre wyniki finansowe. W sprawach serca nie mała satysfakcja. Wierny Raki.
BYK	21.04 21.05	W pracy możliwość dużych zmian personalnych, bardzo korzystnych dla Byków. W sferze uczuć zazdrość i niedowierzanie w stosunku do wiernego ci partnera. Bez powodu komplikujesz życie swoje i jego. Zdrowie i finanse nie zawiada. Możesz liczyć na Pannę.
BLIŹNIĘTA	22.05 21.06	W tych dniach sporo wydarzeń, spontaniczne reakcje i mocne przeżycia. W pracy ciężko, satysfakcja i większa tolerancja w stosunku do cudzych błędów. W sprawach serca — kłopoty i jest kochany. Możliwa interesująca podróż. Zdrowie dobre. Lepsze finanse.
RAK	22.06 22.07	W pracy umacnianie zdobytych pozycji i wysoka ocena Twojej postawy i wytrwałości. W sprawach osobistych idealne porozumienie z partnerem, który wciąż zaskakuje Cię wyjątkowymi walorami. Dobre widoki finansowe. Zalecana kontrola niepożądanych reakcji. Ciągłe sprzyja Ci Baran.
LEW	23.07 22.08	Ożywienie spraw zawodowych i bliskotliwa forma. Bez wysiłku pokonasz przeszkody w plynnych i ważnych gwałtach. W sprawach osobistych jeszcze trochę niepewności, ale wszystko zmierza ku poprawie. Lepsze zdrowie oraz finanse. Znaki przychylne — Ryby i Wodnik.
PANNA	23.08 22.09	Tydzień brzemienny w wielkie wydarzenia. Niekiedy stana przed koniecznością odpowiedzi na ważny wybór. A inni rozpoczynają nowy etap w życiu. W pracy wysokie obroty, więc nie licz na improwizację. Zwiększając finanse. Zyciowy Lew.
WAGA	23.09 22.10	Tydzień spokojny, nawet pewna monotonia w pracy. Będzie czas na przemysłowe decyzje i postępowanie. Nieprzewidywalni goście mogą naruszyć Twój spokój. W życiu uczuciowym bez napięcia. Odczuwalna poprawa domowego budżetu. Zyciowy Koziorożec.
SKORPION	23.10 22.11	W pracy zawodowej przełożeni dostrzegą Twoją operatywność i odpowiednio ją uhonorują. W sferze uczuć — wybuchy zazdrości i pretensje do partnera. Spokojna towarzyszy mogą okazać się nieudane. Nerwy w nie najlepszym stanie, a przydałoby się więcej opanowania.
STRZELEC	23.11 21.12	W tych dniach niewykluczone kłopoty zawodowe. Natomiast w życiu osobistym szczęście rodzinne do pozazdrości. Ożywienie stosunków przyjacielsko-towarzyskich. Miła niespodzianka w domu. Zdrowie i finanse dopiszą. Trzymaj się z Lewem.
KOZIOROŻEC	22.12 20.01	W pracy wszystko rozwinie się w myśl Twoich złożeń i wszystko wskazuje na to, że pisanie Ci się sukcesy. Duża niespodzianka, w życiu uczuciowym. Możliwa podróż w sprawach rodzinnych. Finanse dobre, ale przeczność w wydatkach wskazana. Interesuje Cię Waga?
WODNIK	21.01 20.02	Śpietnienie zajęć i pogoń za czasem. W pracy nowe zadania, z którymi potrafisz uporać się, ale wysiłek będzie duży a zdrowie raczej nie najlepsze. Dla niektórych niewykluczone burzliwe przeżycie sercowe. Dobre prognozy finansowe. Przyjazny Baran.
RYBY	21.02 20.03	Dobre prognozy w działaniach zawodowych i interesujące zadania w najbliższych dniach. Niekiedy mogą liczyć na duże wyróżnienie lub nagrodę. W domu duży ruch (remont, modernizacja), i odwiedzin krewnych. Ważne znaki: Panna i Baran.



4 kwietnia br. wszedł do obiegu pocztowy znaczek przedstawiający fragment „Panoramy Racławickiej”. Ma on wartość nominalną 27 zł, a jego projektantem jest art. pl. Andrzej Heidrich, który

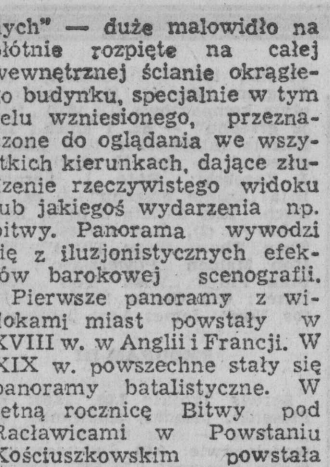
PANORAMA

posłużył się barwnym dia-
pozytywem „Panoramy”, wy-
konanym przez art. fot. Mie-
czyława Cieślaka.

Znaczek wydrukowała Wy-
twórnia Papierów Wartości-
owych w Warszawie technika
wielobarwną ratografią na
papierze kredowanym. Na-
kład: 5 mln sztuk, wymiary
— 54 x 40,5 mm. Minister-
stwo Łączności wydało rów-
nież ilustrowaną kopertę
FDC, stemplowaną datowni-
kiem okolicznościowym przez
UP-T Wrocław 1. Autorem
koperty i stempla jest także
A. Heidrich.

Co to jest panorama? Jest
to — jak podaje „Słownik
terminologiczny sztuk pięk-
nych” — duże malowidło na
płótnie rozpięte na całej
wewnętrznej ścianie okrąg-
łego budynku, specjalnie w tym
celu wzniesionego, przeznac-
zone do oglądania we wszy-
stkich kierunkach, dające ziu-
dzenie rzeczywistego widoku
lub jakiegoś wydarzenia np.
bitwy. Panorama wywodzi
się z iluzjonistycznych efek-
tów barokowej scenografii.

Pierwsze panoramy z wi-
dokami miast powstały w
XVIII w. w Anglii i Francji. W
XIX w. powszechne stały się
panoramy batalistyczne. W
setną rocznicę Bitwy pod
Racławicami w Powstaniu
Kościuszkowskim powstała



sławna „Panorama Racławic-
ka”. Jej głównymi twórcami
byli Jan Styka i Wojciech
Kossak. Ponadto przy wyko-
naniu „Panoramy” pracowali
także Ludwik Boller, Tadeusz
Popiel, Zygmunt Rozwadowski,
Teodor Axentowicz, Win-
centy Wodzisławski, Włodzie-
mier Tetmajer i Michał
Sozański.

Obecnie „Panorama” znaj-
duje się we Wrocławiu, trwa-
ją przygotowania do jej o-
twarcia.

ODNOWA ZABYTEKÓW

Ministerstwo Łączności wy-
dało kartę pocztową poświę-
coną odnowie zabytków Kra-
kowa. Na znaczku przedsta-
wiono zabytkowy budynek,



Na zdjęciu: nowy znaczek z „Panoramą Racławicką”

w którym znajduje się Mu-
zeum Stanisława Wyspiań-
skiego.

IO MEKSYK '85

I jeszcze piękna karta pocztowa emitowana przez Ministerstwo Łączności, a upamiętniająca zwycięstwo Polaków 18 medal (5 złotych, 2 srebrnych i 11 brązowych) na Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku w roku 1968. Ten cykl wydawniczy ML zastępuje na poczwale.

EUROPA '85

Poczta Portugalii wydała 3 znaczki z cyklu „Europa Cept. '85” — jeden dla Azorów i 2 dla „kontynentalnej” Portugalii. Na znaczkach przedstawiono ludowych muzyków.

KANADYJSCY ASTRONAUTY

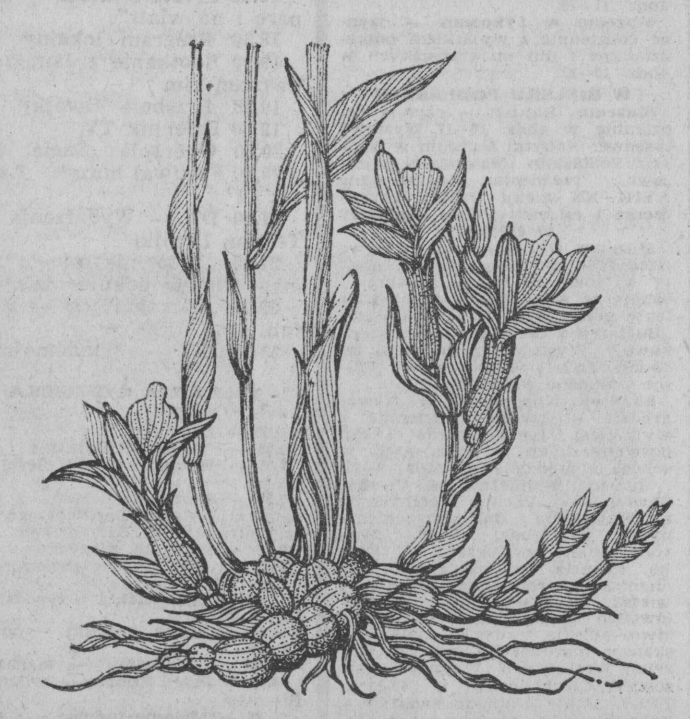
Poczta Kanady wydała znaczek o -ominalnie 32 c poświęcony udziałowi kanadyjskich astronautów w wyprawach kosmicznych. Znaczek przedstawia fragment kuli ziemskiej i orbitującego kosmonauta z listem klonowym na ramieniu.

EKWADOR NIE PRÓBUJE

Z okazji wizyty Jana Pawła II poczta Ekwadoru wydała 8 znaczków i 2 bloki. Czyżby konkurencja dla bezkonkurencyjnego w tej dziedzinie dotychczas Paragwaju?

FILATELISTA

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Rys. J. Lengiewicz

Kardamon

Jedną z najciekawszych przypraw Wschodu jest kardamon malabarczy, pochodzący z tropikalnych, wilgotnych lasów Indii, Ceylonu, Sumatry i Chin. W Europie prawie nie stosowany, tam jest rośliną rozpowszechnioną i bardzo lubianą. Trudno bowiem wyobrazić sobie potrawę przyprawioną czymś o niezwykłym ostrym smaku i silnym zapachu kamforowym. W kuchni wschodniej stosuje się go przede wszystkim do pilaw, ale także do ciast, kawy, herbaty i alkoholu. Kardamon jest częścią składową proszku curry.

Roślina ta posiada grube, bulwiaste kłącze, z którego wyrasta wysoka łodyga o lancetowatych liściach i białych kwiatkach. Owocami są torebki zawierające duże, pomarszczone nasiona. One właśnie, odpowiednio wysuszone, stanowią cenną przyprawę. Smakosz kawy informujemy, że parzona na sposób arabski, koniecznie powinna zawierać 4 nasiona kardamonu.

MYŚLI PRZEKORNE

Wielkanocne baby spoglądają w stronę wyposzczonych chłopów.

Przedrygusował problem: złał go obficie woda słów.

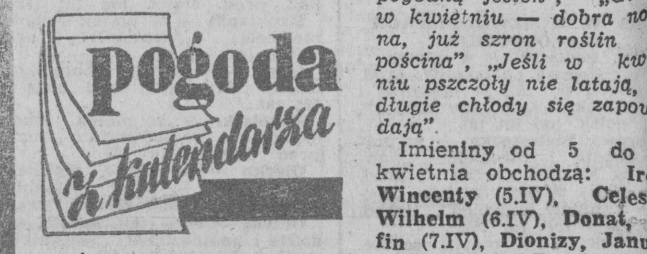
Wielkanocna dyskoteka: mazurek królewski ruszył w tany ze struclą — makową panienką.

Metafizyka świętecznej konsumpcji: niebo w gębie.

Bestseller retrospektywno-konsumpcyjny: „Tamta lato, tamta wędlna...”

Gotowość święteczna: w zdrowym ciele zdrowy brzuch.

ZBIGNIEW WĄDŁA



A więc mamy wreszcie kwiecień. Przyjęło się już miesiąc ten uważać w naszej strefie klimatycznej za bardzo chemiczny i zdradliwy. A jak będzie w tym roku? Czy sprawdzi się takie przysłowie jak „Choć i w kwietniu słonko grzeje, nieraz pole śnieg zawieje”, „Czasem kwietniowa pora letnia, czasem kwietniowa pora zimna”, „Kwiecień, no i najbardziej znane „Kwiecień — piecien, bo przepłata trochę zimy, trochę lata.”

Miejmy jednak nadzieję, że tegoroczny kwiecień nie zawiedzie i obdarzy nas piękną, naprawdę wiosenną pogodą. Jeszcze kilka przysłów o kwietniu: „Ciepło deszcze w kwietniu rokuje”

Przysłowia tygodnia pogodzie stoją pod znakiem — to zrozumiale — Wielkanocy: „Gdy na dwu wielkanocne pada, suchota nam przez całe lato wda”, „Jak pada na Wielkanoc, to trzeci kłos na polu gnie, a jak pada na Zielone Świątki, to naprawi nie Świątki”, „Od Wielkoności do Zielonych Świątek może być w piątek”, „W Wielką Nę pogodą — duża w polu wroda.”

No i przede wszystkim: „Nie każdej niedzieli Wielkanoc”. Otóż i to! Wesołych Świąt życzy wam

KRZYŻÓWKA

święteczna z hasłem

Po rozwiązaniu krzyżówki, liter z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane w kolejności od 1 do 76, utworzą hasło, które wystarczy podać jako rozwiązanie całego zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW	POZIOMO: 1) w poniedziałek wielkanocny, 6) przylatuje na wiosnę, 10) wystawne przyjęcie w celu uświetnienia jakiejś uroczystości, 12) urodziny kobiet, 14) zasiada przy świątecznym stole, 16) potrawa wielkanocna po specjalnej ceremonii, 17) sygnał ostrzegający przed niebezpieczeństwem, 18) zakorzenie przyszykowanie, 19) kwiat lub cukierek, 20) kosztium treningowy, 21) sprzęt sanitarny, 23) ślepa uliczka, 25) katastrofa gospodarcza, 26) grzyb jadalny, 27) kojarzy się z lecącymi żurawiami, 29) sentymentalny taniec, 31) zabawa ludowa w poniedziałek wielkanocny w niektórych miejscowościach Polski i Czechosłowacji, 34) niejeden wznosi przy świątecznym stole, 35) ozdobnik muzyczny, 36) w jarzeniowcach, 37) wielkanocna dziewczyna, 40) myśl o 7 kwietnia 1985 r.	PIONOWO: 2) dziś nie spada z nieba, 3) uciecha po same pachy, 4) wysokotemperaturowa odmiana ortoklażu, 5) krótki utwór sceniczny o żywym, dowcipnym dialogu, 6) łączy Shawa z Ładyszem, 7) wokół okragłej pieczęci, 8) skrzydlaty stróż, 9) wychowany ciężarek, 11) jadalny skorupiak morski, 13) oby jak najczęściej gościł na Twojej twarzy, 15) tańce w lokalu publicznym, 22) łódź ratownicza, 24) jako w odświętnej szacie, 27) rodzaj wędliny, 28) samochód na stole, 29) naczynie krwionośne, 30) sanidyn albo adular, 32) konieczność trudnego wyboru jednej z dwu możliwości, 33) zakole rzeki, 38) cenny kamień szlachetny, 39) na bolącą głowę, 41) cudo, zjawia, 43) pomieszczenie mieszkalne, 44) podstawowy zabieg uprawowy albo drapieżnik z rodziny delfinów.
-------------------	--	--

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 10 nagród książkowych. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zamieścić dopisek: „Krzyżówka święteczna”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 76

POZIOMO: światopogląd, skóra, apasaka, ceber, móg, seniorka, kurтка, atalia, laguna, ankieta, trumna, ponowa, deis, kurniawa, Inota, ramadan, watra, strzeżniak.

PIONOWO: wiołczka, Arab, ogarek, okapi, lazur, draka, osemka, regulamin, estakada, nalepian, organista, konew, Rinn, Tartu, Atos, ostatek, Adrian, Ewingi, kirys, rumor, Indie, owoc.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczony w „Gazecie” nr 70 z 23-24 marca br. nagrody książkowe wylosowali: Małgorzata Dudzińska z Łomży, Bronisław Gasiewicz z Elku, Ignacy Lupiński z Łap, Jacek Chmiel z Siemiatycz oraz Tadeusz Szerszenowicz z Białegostoku.

Zamieszczonym nagrody wysłamy pocztą. Czytelnik z Białegostoku proszony jest o zgłoszenie się po odbiór książki do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1) pok. nr 2, parter, w godz. 9-15, w terminie dwutygodniowym. (bm)

